Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 279 Lwów, niedziela 3 grudnia 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . „ 5·—
za granicą . . . . „ 8·—

20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Umywamy ręce

Żyjemy — ktoby nie uwierzył — pod hasłem oszczędności. Nie jest to z pewnością ze strony sanacji cnota, lecz gorzki mus. Jeżeli się przez kilka lat żyło z pełnego i to z zapasów przez innych zebranych czy przygotowanych, ciężko przyzwyczaić się do skromniejszego życia wogóle, a co dopiero dla ludzi, którzy przeważnie właśnie dla udziału w tem dobrem życiu odkryli w sobie to, czego nigdy przedtem nie praktykowali: udział w odzyskaniu niepodległości, przywiązanie do „centralnej figury“ i t. d.

Po nadzwyczaj szerokim gieście, na jaki pozwoliły pozostawione przez „partyjnictwo“ zapasy kasowe i szczęśliwy traf: pożyczka z r. 1927 wraz z kupą złota narosła także wskutek szczęśliwego trafu: angielskiego strajku węglowego w r. 1926, przyszedł czas pokuty, którą kazano innym praktykować w formie zaciskania pasa. Stało się to zaciskanie chlebem codziennym wszystkich klas i sfer: robotnicy musieli zaciskać, ponieważ przeważnie stracili pracę; chłopi musieli, ponieważ wieś stała się przysłowiowym terenem nędzy; urzędnicy musieli, ponieważ zaczęto im porcjami odbierać to, co do zapełnienia żołądka było koniecznem.

To zaciskanie pasa musiano — jeszcze raz powtarzamy: z ciężkiem sercem — zastosować i do budżetu państwowego. Duma i chluba sanacji: 3 miljardowy budżet musiał ustąpić 2 miljardowemu i to od 3 lat grubo deficytowemu. Zdecydowano się na oszczędności nie wobec długotrwałego ciągłego przesilenia, ale wobec konieczności wewnętrznych; ludność mimo naciskania śruby podatkowej, nie była w stanie spełniać żądań niestojących w żadnym stosunku do jej możliwości zarobkowych.

Państwo nietylko samo weszło na drogę przymusowych oszczędności, ale swym przykładem zachęciło przemysł do takiegosamego postępowania. Redukcje ludzi i płac stały się chlebem codziennym klasy robotniczej, co jest tem gorsze, ileże redukcje te przemysłowi jako takiemu — co innego przemysłowcom — niewiele pomogły, gdyż mimo niższych płac kurczy się przemysł coraz bardziej.

Na jednym tylko odcinku oszczędności zatrzymały się w swym pochodzie — na odcinku obejmującym płace kilku najwyższych stopni urzędniczych. Ze zdumieniem można było onegdaj czytać, że rząd nosi się z zamiarem odroczenia wejścia w życie nowej ustawy uposażeniowej, ponieważ okazało się, że z powodu zbytniej hojności wobec wyższych rang, globalna suma wydatków personalnych zamiast zmniejszyć się, jeszcze wzrośnie. Spostrzeżono się, jakie fatalne wrażenie wywołałoby takie przyznanie się do nierównomiernego traktowania i zapewnia się, że ustawa uposażeniowa przecież wejdzie w życie 1 lutego 1934.

Przedłożono preliminarz, w którym deficyt ustalono na okrągło 48 miljonów i to mimo przeprowadzonych w różnych postaciach „operacji finansowych“, czyli poprostu pożyczek i manipulacji z bilonem, z pożyczkami w Banku Polskim i t. d. Nie miano żadnych skrupułów, przeciwnie — jeszcze z dumą podnoszono, że zmniejszenie deficytu z 400 miljonów w roku 1933/34 na 48 miljonów w r. 1934/35 jest zasługą, jest dowodem skrupulatnego stosowania hasła oszczędności.

Co będzie dalej, właściwie jak się ukształtuje najbliższa już przyszłość wobec kompletnej niemożliwości dociągnięcia wydatków już po zaaplikowaniu oszczędności, od tego sanacja umywa ręce. Co ona ma sobie łamać głowę nad przyszłością, kiedy teraźniejszość jest dla niej, tylko dla niej i tylko w jej pojęciu, tak piękna i tak hojną? Jeżeli już przed dwoma laty mówiło się, że zasadą sanacji stało się: po nas potop, co dopiero teraz, gdy stanęła wobec faktu zupełnej rezygnacji z możliwości poprawy, traktując obecną nędzę jako ustabilizowaną, kto wie, na jak długo i wiadomo, z jakiemi skutkami.

Rozpacz mas, nędza miast i wsi powolne konanie — wszystko to nie wzrusza i rzekomo nie rusza systemu. Bo czego się ma bać, jeżeli opiera się na wierze, że na bagnetach także można siedzieć? Umywanie rąk wyszło jednak już silniejszym niż nasza sanacja na złe — i u nas nie będzie inaczej.

—ooo—

Niema tak dobrze na froncie konstytucyjnym

Od dwóch dni obradują „grupy konstytucyjne“ BB w mieszkaniu p. Sławka przy ul. Szopena nad projektem nowej konstytucji w opracowaniu p. Cara. Menerom zmian zdawało się, że obrady te będą zwykłą formalnością, że nie pojawi się żadna opozycja przeciw „elitowym“ i innym pomysłom. Stało się inaczej. Czytamy w sanacyjnym „Kurjerze Polskim“, że „wielkie zdziwienie w kołach parlamentarnych wywołało niespodziewane zgłoszenie przez kilku posłów szeregu poprawek do projektu konstytucji. Poprawki te idą podobno w kierunku rozszerzenia kompetencji Sejmu, z uszczerbkiem zasięgu władzy prezydenta, a więc po linji, która dotychczas uważana była za niedopuszczalną“. Wprawdzie dodaje się, że poprawki te spotkały się z negatywnem stanowiskiem większości BB, ale samo ich pojawienie się na tym terenie wskazuje, że czasem i zakaz trafia na choćby bezskuteczną krytykę.

Z innej strony donoszą, że nietylko uszczuplenie praw Sejmu na rzecz władzy prezydenta napotyka na opór. O tem się nie pisze, mimo że wiadomo, że postawienie Senatu ponad Sejmem, wywołało wśród „demokratycznych“ — są i tacy — członków BB silne zastrzeżenia. Jedno jest pewnem: sprawa nie idzie tak gładko, jak to p. Sławek przedstawił w sierpniu na zjeździe legjonistów. P. Car będzie musiał użyć wszystkich swych sztuczek, aby projekt doprowadzić do „uzgodnienia“.

Londyńskie echo rozmów polsko-niemieckich

Niemcy są przeludnione, „nie mają gdzie ulokować przyrostu swej ludności“.

Rosja, także jej obszary zachodnie, jest mało zaludniona, „doskonale nadaje się jako teren kolonizacyjny“.

Polska powinna mieć dostęp do morza. Czy to jednak „musi być przez „korytarz“ do Gdańska i Gdyni?“ Zamiast tego „mogłaby otrzymać port w Kłajpedzie na północy i w Odessie na południu, nie mówiąc o częściach Ukrainy“.

Takie fantazje snuje angielski „król prasowy“ lord Rothermere w „Daily Mail“. Jest to wogóle osobnik, który od lat wali w stosunki terytorjalne wytworzone przez traktaty. Przed kilku laty chciał zrewidować traktat w Trianon na korzyść Węgier, czem obudził tam taki entuzjazm, że omal nie ogłoszono go — królem węgierskim.

Te rady lorda — gazeciarza są bliźniaczo podobne do „teorji“ rozwijanych przed kilku miesiącami w Londynie przez hitlerowskiego wysłannika Rosenberga. On to pierwszy postawił sprawę porozumienia polsko-niemieckiego w ten sposób, że można się pogodzić kosztem Rosji, Litwy i państewek bałtyckich — byleby znienawidzony „korytarz“ znikł z mapy. Rosenberg nie miał w Londynie szczęścia. Formalnie wykurzono go, teraz lord Rothermere wznawia te fantazje.

Dlaczego teraz? Okazję do tego dały rozmowy polsko-niemieckie — na to wskazują wszystkie pisma omawiające tę sprawę. Hitlerowi chodzi tu o dwie rzeczy: 1) rozluźnić sojusz polsko-francuski, 2) zemścić się na bolszewickiej Rosji przez sparaliżowanie jej w każdym razie dobrych stosunków sąsiednich z Polską. Postępuje on w myśl strategicznej zasady Moltkego: maszerować osobno, a bić razem. Po kolei ubezwładnić Polskę i Francję, potem wyzyskać swą górującą sytuację dla porachunku z Rosją.

Nie ulega wątpliwości, że lordowskie fantazje pozostaną fantazjami, są one jednak znakiem czasu i wskazówką, jak mogą się ułożyć stosunki. Dla lorda R. jest rzeczą niepodlegającą dyskusji, że Hitler zadał Lidze narodów śmiertelny cios, z którego już się nie podźwignie. Razem z Ligą zginęły (zdaniem Rothermera) wszystkie pod jej egidą zawarte umowy międzynarodowe: Locarno, pakt Kelloga, początki rozbrojenia i t. d. Co więc pozostaje do zrobienia dla zapewnienia stabilizacji politycznej w Europie? Tylko, powiada, sojusz francusko-angielski, przeciw któremu Niemcy nie będą miały żadnych zarzutów, o ile zostaną właśnie na wschodzie zaspokojone i gdy przez zepchnięcie Polski na południowy wschód Rosji przestanie ona być niewygodną na zachodzie dla Niemiec.

Narazie, jak widać, wielce obiecujący efekt rozmów polsko-niemieckich.

—ooo—

Hitlerowska ustawa o żydach

BĘDĄ ONI TRAKTOWANI JAKO CUDZOZIEMCY

„Daily Herald“ donosi, że rząd Hitlera przygotowuje wydanie w formie dekretu ustawy, regulującej w sposób definitywny prawa i obowiązki Żydów w Rzeszy. Zgodnie z informacjami wspomnianego dziennika, Żydzi w Niemczech traktowani będą na równi z cudzoziemcami. Nie będą oni posiadali ani czynnego ani biernego prawa wyborczego i nie będą mogli spełniać funkcyj urzędników państwowych, służyć w wojsku lub marynarce niemieckiej. Będą mogli natomiast posiadać własną, przez rząd uznaną reprezentację, która wobec władz bronić będzie prawnie uznanych interesów Żydów. Pod względem wolności osobistej, Żydzi w Niemczech korzystać będą z tych samych praw co cudzoziemcy, swobodnie będą mogli pracować w handlu przemyśle i rolnictwie, w zawodach wolnych, — tylko w granicach norm liczbowych przez państwo przewidzianych. Szkoły początkowe dostępne będą dla dzieci żydowskich bez ograniczeń, natomiast w szkołach średnich i wyższych zastosowany zostanie bardzo ograniczony numerus clausus.

Mapa stosunków zarobkowych w Polsce

Dochody Swiata Pracy

Dochody ludzi pracy wciąż są liczone, wciąż skrupulatnie nawet liczone. Liczy je i wypomina pracodawca przy każdej wypłacie, mnożą się również próby ujęcia tych dochodów globalnie, razem dla całego **Świata Pracy w Polsce**. Niedawno dokonano próby oszacowania całości dochodów robotników wielkoprzemysłowych Rzeczypospolitej [1], obecnie mamy do odnotowania krok dalszy na tej drodze. Sfera badań została rozszerzona na całość „Świata Pracy".

Ukazała się mianowicie, nakładem również **Instytutu Spraw Społecznych** praca **Ludwika Landaua**, traktująca o dochodach ogółu ludzi, utrzymujących się z pracy rąk własnych w Polsce w okresie ostatniego pięciolecia [2].

Ogromną zaletą tej pracy jest to przedewszystkiem, że dokonywa ona nareszcie zbilansowania, „kodyfikacji", jak się wyraża autor, **całego dorobku z tej dziedziny, rozproszonego dotąd w dziesiątkach przyczynków, prób i szacowań** oświetlających tylko niewielkie fragmenty i odcinki **trudnego w gruncie rzeczy i skomplikowanego zagadnienia**.

Potrzebę tego rodzaju **syntezującego ujęcia kwestji zarobków w Polsce** odczuwało się dotkliwie, co wielokrotnie podnoszone było **na łamach prasy robotniczej**.

L. **Landau** robi ryzykowną jeszcze próbę **uchwycenia w konkretne liczby tych dziedzin pracy i konsumcji w Polsce**, które dotąd **wymykały się niemal** zupełnie z pod kontroli, **gdzie operowano** dotąd najbardziej **ogólnikowemi przybliżonemi**, **szacowano bardzo abstrakcyjnie**. To też **niektóre zwłaszcza bezwzględne liczby** otrzymane **przez autora przy pomocy tych ogólnikowych i mało ścisłych danych, trzeba traktować jako raczej jakieś punkty orjentacyjne. Podkreśla to zresztą sam autor.**

Natomiast niezmiernie cenną stroną pracy jest **ustalenie stosunku**, w jakim **pozostają do siebie poszczególne grupy** społeczne w Polsce. Chodzi więc zarówno o liczebność tych grup jak i o skale ich zarobków. **Powyższe stosunki pozostaną bodaj bez zmiany** nawet wówczas, gdy w przyszłości tę i ową liczbę oderwaną trzeba będzie skorygować. Dzięki uszeregowaniu, rozmieszczeniu omawianych **zjawisk w proporcjach** odpowiadających ich doniosłości praca L. Landaua staje się **jakby mapą orjentacyjną w stosunkach zarobkowych Rzeczypospolitej.**

Pokrótce wskażemy na najciekawsze liczby, do których doszedł autor, nie wdając się w **szczegółową analizę metod**, jakiemi je osiągnął.

Tak więc **praca najemna daje utrzymanie trzeciej części ludności Polski**, a 60% ludności nierolniczej. Odsetek stosunkowo **bardzo skromny**, skoro się wskaże, że np. w **sąsiadujących z nam** Niemczech, ludność pracująca najemnie stanowi nie 33 a 70% całości. Tłumaczy się to rolniczym charakterem Polski, gdzie — jak wiadomo — rolnicy stanowią 64% **ogółu ludności, oraz niedorozwojem ekonomicznym kraju.**

Owo rolnictwo, zacofane i pierwotne, **zaspokajające** wyłącznie w swoim zakresie ogromną większość wszystkich swoich prymitywnych potrzeb, stanowi w całości naszego bilansu gospodarczego pozycję bierną, niewspółmierną do swej liczebnej roli, trudno uchwytną. Jest piętą Achillesa wszystkich wyliczeń.

Dochód tego **rolnictwa** szacuje autor w najpomyślniejszym gospodarczo roku 1929 na 4 miljardy złotych.

Liczba ta należy do zespołu owych najbardziej orjentacyjnych punktów i trudno ją uważać za ostateczną, tak zresztą jak i liczby, określające dochody ludności **nierolnej samodzielnej**. Tę niesłychanie zróżnicowaną masę ludności, należącą do różnych djametralnie grup społecznych i zarobkowych, bo obejmującą zarówno właścicieli latyfundjów rolnych, właścicieli przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, rentierów kapitalistów, jak i masy drobnych rzemieślników i sklepikarzy, traktuje autor, jako jedną wspólną całość — **„konsumowany dochód"** tej grupy ocenia na 5 miljardów złotych. Przyczem zakłada, że „standard życiowy większości ludności nierolniczej samodzielnej jest dość podobny", co pozwala przyjąć tylko „nieco wyższy poziom wydatków konsumcyjnych" niżli u pracowników najemnych.

Źródłem nieporozumień może być jednak przedewszystkiem wprowadzone tu przez autora pojęcie „dochodu konsumowanego", które zdefinjowane zostało, jako „dochód obracany na zakup dóbr konsumcyjnych", a zatem **część tylko całkowitego dochodu grupy ludności nierolniczej samodzielnej**. Tymczasem w dalszym ciągu owa „część całkowitego dochodu" zostaje zestawiona w jednym szeregu z dochodami pracowników najemnych oraz z dochodami rolnictwa, które zdają się stanowić całkowity dochód tych grup.

Z tem dość zasadniczem zastrzeżeniem należy też rozpatrywać najogólniejsze zestawienie ramowe, dokonane przez autora „Płac w Polsce", z którego dowiadujemy się, że dochody poszczególnych warstw społeczeństwa polskiego kształtowały się w roku 1929 następująco:

pracownicy najemni	6,5	miljardów
samodzielni	5	„
rolnicy	4	„

TADEUSZ JANKOWSKI.

[1] *Jan Derengowski*. Próba szacunku dochodów robotniczych z pracy w przemyśle 1928 — 1932. Wyd. Inst. Spraw Społ. Warszawa, 1933.

[2] *Ludwik Landau*. Płace w Polsce, w związku z rozwojem gospodarczym. Wyd. Inst. Spraw Społ. Warszawa, 1933.

Zbiorowe umowy pracy

W odmęcie walk o niezależność uniwersytetów polskich, w nastroju burd, wywoływanych przez młodzież reakcyjną dwu odłamów: endecką i sanacyjną — jednostki znajdują jednak na uniwersytecie czas na studja naukowe i śmiałe ustosunkowanie się do przedmiotu tych studjów.

Przed pewnym czasem, w roku bieżącym, jako praca doktorska na wydziale prawa uniwersytetu we Lwowie, wyszła z druku książka pod powyższym tytułem d-ra Stefana Rosmarina.

Oprócz bardzo obszernie potraktowanych w zarysie historycznym i w sposób porównawczy w różnych krajach urządzeń prawnych, dotyczących zbiorowych umów pracy, w książce bardzo wiele miejsca poświęcono rozważeniu różnych ideologij społecznych, na których przepisy obowiązujące są oparte.

Tej części pracy tylko chcemy poświęcić artykuł niniejszy, zaznaczając iż książka pisana była w pierwszej połowie 1932 roku, a więc przed przewrotem w Niemczech i przed ujawnieniem uprawnienia dekorowanej elity w formowaniu Senatu wedle „sanacyjnego" projektu nowej Konstytucji polskiej. Autor omawia w tej części swej pracy teorję elit Pareta i Moski i stwierdza, że we Włoszech wedle tej teorji „jedynie faszyści zdolni są odkryć, gdzie leży dobro narodu i państwa" i że „niektórzy tylko ludzie winni reprezentować główny, prawdziwy, rzeczywisty interes życia, w zależności od zbiorowego, wyższego interesu narodu". „Tylko oni jako jedynie powołani mają rządzić narodem, bo tylko faszyści są elitą" i „są jedynie tego godni". „Oni tylko kierują się misją narodu i jego wolą". Związki zawodowe muszą być wyrazem tych samych dążeń jak te, którym służy państwo i „elita" jego ludności. Między celami państwa i związków zawodowych nie może być żadnych różnic. We Włoszech, a wedle narodowych „socjalistów" i w Niemczech, ustrój społeczny jest aparatem państwa - partji w dziedzinie gospodarczej. W obu tych krajach przygotowuje się państwowy typ gospodarczy: **państwowych** (rządowych) cenników płac.

Temu systemowi, ku któremu niestety zdąża i nasze państwo - partja — pod rządami elity „sanacyjnej", przeciwstawia autor tendencje ideologji socjalistycznej, wedle której niema jednolitego interesu narodowego, a naodwrót panuje przeciwstawność sprzecznych dążeń zasadniczej sprzeczności interesów pracodawców i pracowników.

Wedle tych kierunków, nawet najbardziej umiarkowanych, zbiorowa umowa pracy pozostaje jednak zawsze tylko zawieszeniem broni a nie „dokumentem trwałego pokoju". Tam, gdzie panuje teorja walki klas przekonanie o zasadniczej sprzeczności interesów istnieje zawsze i partja socjalistyczna w zbiorowych umowach pracy widzi tylko środek poprawy obecnych warunków pracy i płacy (pogląd Zjazdu klasowych Związków Zawodowych niemieckich z 1899 r.). W czasie rozpraw w Sejmie Ustawodawczym nad ustawą o zatargach zbiorowych w rolnictwie tow. Ziemięcki oświadczył: „My socjaliści... w projekcie załatwienia tej sprawy widzimy tylko skierowanie toczącej się walki klasowej w odpowiednie łożysko i ujęcie jej w odpowiednie formy". W projekcie ustawy tej P. P. S. widziała tylko „prawne uznanie związków zawodowych pracowników, a przez to złamanie opornego stosunku istniejącego u przemysłowców i ziemian".

Autor w konkluzjach swej bardzo ciekawej, łatwym stylem napisanej pracy, dochodzi do wniosków, iż socjalizm w odróżnieniu od faszyzmu rozluźnia węzły, pętające całe społeczeństwo pętami woli państwa - partji, rządu - partji i stwarza wolność tchu. Wygnana przez wszechpotężne państwo Lewjatana demokratyczna wolność stanowienia o sobie — chroni się jeszcze w wolności grup, które mogą pozostać ostoją i szkołą demokracji. W ustroju socjalistycznym, kończy autor, niema fałszywego patosu potęgi, ale jest w nim „coś, co się zwie wolnością".

Po przeczytaniu książki d-ra Rosmarina i przejrzeniu ostatnich rozporządzeń Prezydenta, a w szczególności o przymusowem rozjemstwie, nie możemy mieć żadnych wątpliwości, iż autor dobrze przewidział dokąd zmierza, śladem Mussoliniego, ruch Hitlera, oraz ustrój naszego Państwa wedle dążeń i tendencyj rządów „sanacyjnych".

Józef Litauer.

Trust mózgów

przystosowanych

Z Włoch nadeszła wiadomość, że słynny poeta włoski GABRYEL D'ANNUNZIO zapadł w swoim zamku nad jeziorem Garda na chorobę umysłową. Obłęd D'Annunzia przejawia się w tem, że wciąż zdaje mu się, iż skrytobójcy czyhają na jego życie. Nie dopuszcza do siebie swoich najlepszych starych przyjaciół i powiada, że prześladują go duchy i t. d.

Gabryel D'Annunzio za młodu był socjalistą, a do przewrotu faszystowskiego był piewcą wolności Włoch i narodu włoskiego. Z chwilą wszakże marszu na Rzym i zagarnięcia całej władzy przez Mussoliniego, D'Annunzio nagle przeistoczył się w zapalonego faszystę i przywdział czarną koszulę. Tego rodzaju raptowny przeskok z czerwonego w czarne nie może nie odbić się najfatalniej na przewrażliwionym umyśle poety lub pisarza. Jeżeli zaś choroba dopiero obecnie wyszła na jaw, to chyba dlatego, że obecnie z łagodnej formy przeszła w stan zagrażający otoczeniu.

Możliwa jest także druga koncepcja, mianowicie, że w chwili marszu na Rzym już tam z umysłem D'Annunzia nie wszystko było w porządku. Bo jakże inaczej wytłumaczyć sobie, że poeta, pisarz, człowiek stojący na świeczniku, pewnego dnia jednem pociągnięciem pióra przekreśla wszystko to, co przez długie lata głosił, opiewał i w co innym kazał wierzyć. Przeciętnego, szarego obywatela możnaby posądzać o względy praktyczne, o chęć popłynięcia z prądem, o — mówmy otwarcie — o karjerowiczostwo. U poetów i pisarzy te względy nie wchodzą w rachubę. Co znowu! Nie są poprostu do pomyślenia i tego rodzaju podejrzenia muszą być z miejsca z pogardą odrzucane. Pozostaje przeto bezsporny pewnik, że gdy ludzie tej miary, co D'Annunzio, skaczą nagle z jednej krańcowości do drugiej, to albo już tam z klepkami nie było u nich w porządku, albo też skok wywołał wstrząs w umyśle.

Rozpisaliśmy się tak obszernie o D'Annunziu, ponieważ włoski poeta i pisarz nie jest dzisiaj odosobniony w świecie i warto byłoby, żeby psychjatrzy poważnie zajęli się zbadaniem mózgów tych luminarzy, co przeszli raptowną metamorfozę. Jest tych przeistoczonych mózgów obecnie w Europie tyle, że snadnie moglibyśmy utworzyć drugi, europejski, „trust mózgów", no — powiedzmy delikatnie — zgleichschaltowanych, czyli, inaczej mówiąc, „trust mózgów, które się przystosowały".

Przykładów szukać daleko nie potrzebujemy. Weźmy pierwszego lepszego z brzega (tamtego), no chociażby Gerharda Hauptmana. z. y. z.

Wobec notatek, które ukazały się w prasie, tow. Bronisław ZIEMIĘCKI, prosi nas o zaznaczenie, że nie został żadnym „szefem" kontrolerów Monopolu Spirytusowego, objął natomiast stanowisko jednego z PRACOWNIKÓW Komisji Rewizyjnej tej instytucji.

Naszą krwawicą panoszą się i tuczą...

Bitków, 30 listopada.

Sanitarką do Stanisławowa wożono chorych z Bitkowa i Nadwórnej do specjalistów i do prześwietlenia, chociaż ci ludzie mogli jechać autobusami i koleją. Ale p. lekarz „obwodowy", aptekarz, lub inny dygnitarz miał zakupy dla swoich pań, więc tłukli sanitarkę do Stanisławowa, zajmowali w niej najlepsze miejsca, a wewnątrz wozu biednych pasażerów naładowali jak śledzie do beczki. Motor ledwie ciągnął.

Zdarzyło się, że ze Stanisławowa do Worochty jechali goście i zapytywali czy jaka epidemja panuje w okolicy, że wóz sanitarny jedzie taki wyładowany? Na szczęście pewien inżynier z Bitkowa uspokoił pytających, że to tylko lekarz „obwodowy" Kasy chorych zachorował na manję „oszczędzania", ale choroba ta nie jest zaraźliwa, nawet ci w sanitarce nie są nią dotknięci, chociaż odczuwają skutki tej choroby! — Skutki odczuła rodzina biednego robotnika, który z braku sanitarki na właściwy cel — skonał. Skutki „oszczędzania" własnych pieniędzy kosztem Kasy chorych odczuwa Kasa, jako instytucja, i my, jako ubezpieczeni. Sanitarka jest tak zniszczona, że musi przejść gruntowną reparację. Najkonieczniej byłoby kupić nowy wóz!

DO ZWIĄZKU GÓRNIKÓW W BITKOWIE
List z Worochty

Mieliśmy u nas gości. Na dworcu kolejowym salonka czekała. Przyjechali w sprawach społecznych. Dygnitarze sanacyjni z Kas chorych. Z sanatorjum Kasy chorych znoszono do niedalekiej willi naczynia, a potem smaczne jadła i napoje. Nie macie pojęcie, jak mile łechcze bezrobotnego, głodnego, taki zapach pieczywa i napojów. Dobrze muszą umieć gotować w sanatorjum. Czy dla chorych takie smakołyki gotują? zdaje się, że nie. Bo gdzieby tam robociarz, czy jego rodzina potrafili takie rarytasy zajadać? Tak od 16 do 19 listopada jedli i pili, a potem mieli nasze kasowe auta do dyspozycji, aby wywietrzyć zaprószone głowy na świeżem powietrzu. Były libacje, oj były suto. Były toasty... serdeczne. Wiwatowano na cześć tego, który sanatorjum to stworzył...

Nie wytrzymałem. Musiałem zobaczyć kto to jest: Jaroszewski z Drohobycza, czy Kochański ze Stanisławowa?

Ani pierwszy, ani drugi. Jakiegoś mydłka sanacyjnego bujali na rękach pijani konsumenci wyrobów kuchni z naszego robotniczego sanatorjum!

Dopiero od przechodzących, zwabionych krzykami obywateli, dowiedziałem się, że ze sanatorjum wywieziono nawet kamień pamiątkowy założenia sanatorjum przez Zarządy Kas chorych! Historję poprawiono do cna. Teofila Szafrańskiego, robotnika-bojowca, więźnia za czasów carskich walczącego o Niepodległość Polski, dano do Ciężowa, na posadę, z której prędzej niż mu się należy na Boskim Sądzie przedstawi, jak sprawiedliwie z nim postąpili... ci, co naszą krwawicą panoszą się i tuczą.

Naftowiec.

P. S.: W następnym liście napiszę nazwiska uczestników tych bankietów w celu wywieszenia na tablicy w naszym lokalu związkowym.

Partja hitlerowska uznana za instytucję państwową

—o—

Berlin, 2 grudnia (PAT). Gabinet Rzeszy uchwalił ustawę wprowadzającą ścisły związek między państwem a partją narodowo-socjalistyczną, która otrzymuje charakter **instytucji prawa publicznego.** Ustawa ta ma na celu zabezpieczenie jaknajściślejszej współpracy między organami partji i oddziałami szturmowemi a władzami publicznemi. Dla członków partji hitlerowskiej, oddziałów szturmowych oraz scalonych z niemi formacyj Stahlhelmu wprowadzono **odrębne sądownictwo,** przewidujące za naruszenie obowiązku wobec partji, poza zwykłemi karami dyscyplinarnemi, areszt i więzienie.

—ooo—

PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

W POSZUKIWANIU BOGA. (B. Shaw: „Przygody czarnej dziewczyny w poszukiwaniu Boga". Warszawa 1933).

Shaw nie jest powieściopisarzem. Punktem wyjścia u niego nie jest życie, a za zadanie swe nie uważa odzwierciedlenia rzeczywistości. Shaw jest przedewszystkiem myślicielem i filozofem, który bystrym a wolnym od naleciałości wychowania i wpływów otoczenia wzrokiem, przeszywa nawskroś objekt swego badania i znajduje w nim to, co jest charakterystyczne i zasadnicze. Należy cenić tę mądrość, która potrafi odrzucić szablon a temsamem uniezależnić się i odseparować od jakiegobądź programu społecznego czy politycznego lub prądu filozoficznego. Shaw czerpie z własnej krynicy duchowej niezliczone pomysły, tworzy napozór dziwne, lecz niemniej słuszne teorje, zwalcza jedno, propaguje drugie, a wszystko w sposób shawowski, rasowy i klasyczny, bez domieszki czegoś obcego. A jednak nie stworzył ten wielki pisarz syntezy. W szczegółach swego rozumowania przenikającego wiele dziedzin myśli ludzkiej, nieprzeciętny, nie jest on w stanie zbudować całego systemu w pełni, ani nawet w zarysie. W analizie i krytyce przerasta miarę zwyczajnego pisarza, lecz w pozytywnych poglądach swych jest błyskotliwy i ciekawy, ale daleki od realizmu życiowego, a temsamem dziwaczny. Tak jest, dziwaczny: nie znajduje bowiem drogi porozumienia z czytelnikiem, który wprawdzie będzie podziwiał ten kunsztowny gmach wiszący na pajęczynie, ale nie będzie go traktował poważnie. Jedynie w krytyce stał się Shaw powagą, rzec można dla całej czytającej ludzkości. Jest bowiem obdarzony niezależnym umysłem, który się nie poddaje żadnemu fetyszowi ani bożkowi.

Wszystkie te cechy znajdują dosadny wyraz w omawianej powiastce. Jest ona przykładem dla pewnych tez autora apriorystycznie przyjętych. Niema w niej przeto wyraźnie zarysowanej fabuły, żadnej prawie akcji ani konfliktów. Jest raczej eksperyment, choć wniosek został zgóry przyjęty, eksperyment polegający na przeszczepieniu współczesnej kultury na świeżą, nieskażoną jeszcze glebę duchową prymitywnego człowieka. Autor dokonywa swego eksperymentu czy dowodu w zakresie religji, szukając jej istoty i chcąc wykazać, że współczesne wychowanie religijne jest „mieszaniną brudnej wody z czystą". Dowód jest logicznym wnioskiem wysnutym z dwóch przesłanek. Pierwszą jest ogólnie znany fakt, że wychowanie wszystkich pokoleń objętych kulturą europejską opiera się od prawie 2000 lat na biblji. Druga przesłanka wyrażona jest we formie naukowej teorji o ewolucji pojęcia bóstwa. Wedle niej Bóg Noego jest mściwy, niszczy bowiem całe plemię z nielicznemi wyjątkami, a ocalonemu człowiekowi każe złożyć krwawą ofiarę z niewinnych zwierząt. Bóg Hjoba jest już pełen tolerancji, skłonny do dyskusji nawet z szatanem; nie używa on już przemocy lecz przekonywania. Micheasz podnosi pojęcie Boga do najwyższego stopnia przez swoje potępienie krwawych ofiar. Shaw uważa to za „zwycięstwo ducha ludzkiego nad grubym zabobonem".

Dalej stwierdza autor z wyrzutem: „A jednak nie uczymy naszych dzieci, aby się radowały tym wielkim triumfem duchowego przejrzenia nad czysto zwierzęcą grozą Straszydła, lecz zmuszamy je do wierzenia, że Bóg Micheasza i Bóg Hioba i Bóg Noego są jednym i tymsamym Bogiem, i że każde cnotliwe dziecko powinno wielbić i szanować ducha sprawiedliwości, miłosierdzia i pokory na równi z pożądaniem palonego ciała i krwawej ofiary ludzkiej". Niedocenienie tych przemian w rozwoju duchowym człowieka uważa Shaw za błędne i szkodliwe z punktu widzenia wychowawczego.

Wpaja się bowiem sprzeczne idee w duszę społeczeństwa, przez co wytwarza się zbędne przeszkody na drodze wiodącej do lepszej i wyższej przyszłości; tamuje się rozwój z powodu mieszania przestarzałych i zwiędłych wartości z nowemi, wyższemi. „I to jeszcze powiadam wam, że gdy się zaopatrzycie w wodę świeżą, musicie wylać wodę brudną i baczyć szczególnie, aby się te dwie nie zmieszały". Jednem słowem należy, zdaniem autora, badać Stary i Nowy testament metodą kinetyczną, gdyż stanowią one owoc długiego rozwoju, a nie statyczną. Krytyczne stanowisko, które polega na historyczno-ewolucyjnej analizie, pozwoli bowiem na usunięcie względnie odpowiednią interpretację ujemnych miejsc, które zostały w tyle za współczesnemi poglądami, np. obowiązek składania ofiar. W związku z tem zwalcza autor w gwałtowny sposób fetyszyzm jakiegokolwiek rodzaju. — Czarna dziewczyna, bohaterka powiastki nie zna jednak tych zawiłych historyj. Inteligentna w swej zdrowej prostocie, myśli ona za rozsądnie, aby mogła się porozumieć z białymi ludźmi, którzy spaczyli swój umysł licznemi ideami chaotycznie odziedziczonemi i różnemi wpływami, którym się poddali. O, ta murzynka, za którą się kryje starzec ze śmiejącemi się chytrze oczyma i niemały dziwak z rozwianą, rzadką brodą, stanowczo dała się we znaki reprezentantom różnego rodzaju poglądów i wierzeń. Ostatecznie niespokojny duch, który ją pędził przez światy i czasy, dobił do portu Woltera. On jedyny nie głosił bowiem niebotycznych haseł, nie kłamał, ani nie zwodził, lecz radził jedynie: „Nie bądź szalona, jak Semela. Bóg jest tu przy tobie, tu przy twoim łokciu". Na to czarna dziewczyna z rezygnacją: „Więc nigdy nie zdołamy znieść Jego pełnej obecności?"

Jak widać, nie znalazła Boga. Kwestja nierozwiązana, bo przecież wytłumaczenie naiwnej murzynce, że powinna uprawiać ogród i chować własne maleństwo, nie stanowi rozstrzygnięcia zagadnienia. Sprawdza się, cośmy wyżej twierdzili: pytanie śmiało postawione, błędy, stwierdzone, a odpowiedzi nijak. Zaczęło się od Shawa, a skończyło na Wolterze. Autor ma słabość do swego kuzyna duchowego, któremu podaje rękę poprzez mgłę stuleci. A czarna matka gdzieś w Ksysna kąpie dziecko i debatuje sama ze sobą: „Przypuśćmy, że zastałabym Boga w domu, cóżbym uczyniła, gdyby mi dał do poznania, że siedzi za długo, i że on ma inne sprawy do załatwienia".

Typowe shawowskie zakończenie nierozwiązanej kwestji.

J. Barski.

—ooo—

Mały feljeton

Egzamin na radnego

Komisja egzaminacyjna kandydatów na radnych zajęła miejsca przy stole, nakrytym zielonem suknem. Przewodniczący jeszcze raz rzucił okiem, czy wszystko jest na miejscu, poczem, chrząknąwszy, polecił woźnemu wzywać kandydatów na radnych według kolejności zgłoszenia się.

Na salę wszedł młody człowiek w mundurze strzelca, ozdobionym odznaką strzelecką i znaczkiem „pożyczki narodowej".

— Proszę, niech pan siada — wskazał przewodniczący na krzesło.

Kandydat na radnego usiadł.

— Pańskie imię i nazwisko, wiek, zajęcie, wyznanie, obywatelstwo? — zapytał przewodniczący.

— Melduję posłusznie. Jan Siekiera, lat 25, członek miejscowego Związku Strzeleckiego, wyznania rzymsko - katolickiego, obywatelstwo bezpartyjne.

— Pan się chyba pomylił, pan chciał powiedzieć: obywatelstwo polskie? Czy nie tak?

— Melduję posłusznie, wszystko jedno. Może być polskie. Jak kto woli.

— Doskonale. Czytać i pisać oczywiście umie pan. Czy pan jest przygotowany do egzaminu?

— Melduję posłusznie, tak jest

— Pan kandyduje z listy?...

— Nie z listy, tylko z rozkazu

— Dobrze. Nie o to chodzi, ale zapytuję się pana, na jakiej liście wyborczej figuruje pańskie nazwisko?

— Melduję posłusznie, na napisanej na maszynie.

— Pan zapewne chciał powiedzieć: z Narodowego Bloku Gospodarczego? Czy nie tak?

— Wcale nie tak. Z bloku — owszem, ale z narodowego i gospodarczego — to nie. Mnie pan nie zatrajluje.

Przewodniczący ociera pot z czoła. Przychodzi mu z pomocą drugi egzaminator.

— Panie Siekiera, niech no mi pan powie. Pan jest strzelec, prawda?

— To się wie.

— I kandyduje pan z listy...

— Mówiłem już, że nie z listy. Kandyduję z tutejszego miasteczka. A bujać to się nie dam.

— Spokojnie, spokojnie. Zachodzi małe nieporozumienie. Pan kandyduje z listy rządowej. Czy nie tak?

— Melduję posłusznie, że tak.

— No widzi pan. Porozumieliśmy się. A teraz pan przewodniczący będzie panu zadawał pytania, na które ma pan odpowiadać.

— Będę odpowiadał, tylko niech nie robi kantów, bo sprowadzę całą kompanję i cały ten bajzel roznieziemy.

— No, no, no, tak źle nie będzie.

— No, bo po jaką cholerę ten cały ambaras. Widzą panowie, że mam odznakę strzelecką, to co tu jeszcze egzaminować?!

— Ustawa taka, trudno, panie strzelec

— No, dobrze, dobrze, niech już pan gada. Wal pan.

— Czy kandydat wie, jaki mamy obecnie rok?

— Rok? Wiadomo, 1933-ci.

— Doskonale. A jakie miasto jest stolicą Polski?

— Warszawa, się wie.

— Znakomicie.

— A w jakiem województwie leży Warszawa?

— W warszawskiem. Też pytanie!

— Wybornie. A słyszał pan co o Mickiewiczu?

— No chyba.

— A jak Mickiewiczowi było na imię?

— Tadeusz, wiadomo.

— Czy pan się nie myli?

— Panie przewodniczący, ja dwa razy nie lubię powtarzać. Jak coś powiem, to mur. Znają mnie z tego w kompanji. Niech pan się przepyta. A pan, panie, nie czytał pana Tadeusza Mickiewicza? I takiego robią przewodniczącym!

— Proszę tylko bez uwag. A pisać pan umie?

— Umiem, tylko musi być dobre pióro.

— Proszę, tu ma pan dobre pióro i niech pan cokolwiek napisze.

— Ale co?

— Co panu do głowy przyjdzie.

Kandydat Jan Siekiera siada i pisze. Teraz z kolei jemu pot występuje na czoło Mija minuta, dwie, trzy.

— No, dosyć będzie. Niech pan pokaże co pan napisał.

Kandydat podaje arkusz papieru. Komisja czyta: „Legjony to rzolnierska nóta"

— Hm, panie Siekiera, czy nie uważa pan, że żołnierz powinien pisać się przez „ż", a nie przez „rz"?

— Co, przez żet? Pan, cywil, będziesz uczył żołnierza, jak on się ma pisać? A to dobre sobie, na co sobie te cywile pozwalają!

— A nuta, czy nie uważa pan, że lepiej byłoby pisać przez „u", a nie przez „o" kreskowane?

— Panie starszy, teraz ja się pana będę pytał. Czy pan gra na jakim instrumencie? Napewno nie! A widzi pan. A ja w pułku grałem na bębnie, a prócz tego gram na harmonji. I pan będziesz mnie uczył, jak się nuty pisze!

Panowie egzaminatorzy spojrzeli po sobie.

— Chyba dostatecznie? — zapytał przewodniczący.

— Zupełnie dostatecznie — odpowiedzieli egzaminatorzy.

— Panie radny Siekiera, jest pan wolny.

ULTIMUS.

Kierunki rozwoju

Z dniem 1 stycznia wchodzi w życie słynna ustawa B. B. W. R., **przedłużająca czas pracy w przemyśle** Ustawa ta nie jest, naturalnie, przypadkiem; stanowi ona organiczną część składową całej polityki społeczno - gospodarczej obozu „sanacyjnego", polityki, obejmującej i system podatkowy, i praktykę arbitrażu rządowego, i ustawę o urlopach robotniczych, i ostatni dekret, zmieniający przepisy o uposażeniach pracowników państwowych, i sposób rozłożenia na różne grupy społeczne ciężarów z tytułu „Pożyczki Narodowej".

Polityka społeczno - gospodarcza B. B. W. R. nabrała w ciągu kilkunastu miesięcy ubiegłych cechy pewnej stałości, większej, niż dawniej, konsekwencji. W stosunku do zagadnień kryzysu gospodarczego obóz „sanacyjny" próbuje realizować teorie zwolenników **„starego" kapitalizmu**: liczy widocznie na to, że kryzys pozostaje mimo wszystko kryzysem **przejściowej** złej konjunktury, hasło „przetrwania" wyraża się przy takiem nastawieniu ogólnem w dążeniu do zachowania warsztatów przemysłowych i rolnych na poprzednim mniej więcej poziomie zysków czy dochodów zarówno właścicieli, jak i arystokracji administracyjnej; ponieważ zaś **suma** dochodu społecznego spadła kolosalnie, — musi następować coraz to intensywniejsze koncentrowanie **całego** ciężaru na klasie robotniczej, na włościaństwie, na „warstwach pośrednich", na losie „elementów zdeklasowanych".

***

Pociąg toczy się po ślepym torze Toczy się dopóty, dopóki szyny jeszcze istnieją. Ale szyny ślepego toru nie biegną nigdy w nieskończoną dal...

***

Młode pokolenie obozu „sanacyjnego" odczuwa instynktem **beznadziejność** tej polityki, którą przedstawiłem na wstępie. Stąd w miarę sadowienia się kierowników systemu w siodle pojęć staro - kapitalistycznych, — tem szybciej kroczy naprzód „radykalizacja" wszelkich „Legjonów Młodych" i „Związków Młodzieży Demokratycznej", odpowiadająca „radykalizacji" doświadczonych wygów z Z. Z. Z. i z B. B. S

Wartość objektywna tej „radykalizacji" jest **żadna.** Niema na świecie rzeczy gorszej, więcej demoralizującej, niż **jawna sprzeczność** między „radykalnym" **słowem** a zgoła odwrotnem **postępowaniem.** W tym punkcie właśnie występuje na scenę **problem charakterów.** Młody chłopak, deklamujący o rewolucji społecznej, i korzystający **jednocześnie** z **przywileju** w życiu codziennem — to charakter, nad którym trzeba postawić krzyż. A jednak nawet taka „radykalizacja", osłonięta **płaszczem** przywileju, jest **symptomem** czegoś znacznie istotniejszego, jest, jak piana, wyrzucona na powierzchnię jeziora wskutek przemian **rzeczywistych,** zachodzących w głębi.

***

Masy **prawdziwe,** masy znużone śmiertelnie, rozgoryczone bez miary, są dzisiaj w Polsce niby **skarb** bezpański, leżący na ulicy. Nie ogarnął ich faszyzm, nie objął i komunizm. Może je uruchomić wielka twórcza idea Socjalizmu. **Może,** ale nie **musi.** W Niemczech „skarb bezpański" został **chwilowo** porwany przez **Hitlera.** Ale **warunki objektywne** dla uruchomienia przez Socjalizm istnieją. Byleśmy potrafili rzucić na szalę naszą **wolę** i **rozmach,** oparty o szczerą wiarę, że reprezentujemy **jedyną** realną drogę wyjścia z katastrofy.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI

Masowe redukcje w kolejnictwie...!

SZEŚĆDZIESIĘCIOLETNI WETERANI PRACY WYLATUJĄ NA BRUK BEZ ZAOPATRZENIA!

Na pracowników kolejowych działu mechanicznego w węźle warszawskim **spadła w tych dniach** nieoczekiwanie **masowa redukcja osobowa,** która przeszło **200 pracowników** warsztatowych rzuca **na pastwę losu bez zaopatrzenia emerytalnego.**

Redukcja ta w poszczególnych warsztatach kolejowych przybrała dotąd następujące rozmiary:

W warsztatach na ul. **Chmielnej** zwolniono 38 pracowników, na **Pradze** 56, na **Wschodniej** 59, w **Pruszkowie** 65. Razem tedy zwolniono dotychczas **218 pracowników warsztatowych.**

Nadto **w Piotrkowie,** jak nam donoszą, zwolniono 9 pracowników parowozowni.

Tragedją zwolnionych jest to, że są to pracownicy nieetatowi, **skutkiem czego**—w myśl obecnych przepisów—„nie mają prawa" do emerytury i **wraz z rodzinami znajdą się w obliczu zupełnej nędzy.**

Kolejarze nieetatowi objęci zostali przepisami emerytalnymi dopiero od r. 1926. Mają tedy **po 7 lat** t. zw. „wysługi emerytalnej", tylko niektórzy ze zwolnionych mają zaliczonych około 9 lat (z tytułu opłat w latach dawniejszych). Ale nawet i to nie uprawnia do pobierania emerytury. Poprzednie przepisy emeryt. przyznawały emeryturę już po latach 10-ciu. Ale przepisy te — w myśl przedłożenia **rządowego** — zostały, jak wiadomo, przez obecną większość sejmową „znowelizowane" i „poprawione" w tym duchu, że obecnie prawo do emerytury **nabywa pracownik dopiero po latach 15!..**

I tu dopiero wychodzi na jaw całe **„oszczędnościowe" barbarzyństwo** kolei, bo trudno już nazwać to inaczej. Oto cała ta redukcja masowa przeprowadzona została **na podstawie osławionego § 134** pragm. służb., który mówi, że pracownika **wolno wydalić bez podawania przyczyn.** Gdyby zastosowano do biedaków **korzystniejszy** w tym wypadku § 133 pragmatyki, zwolnieni — w miarę orzeczenia Komisji lek. co do stopnia **utraty przez nich zdrowia w pracy** — zyskaliby prawo do pewnego, acz skromnego, zawsze jednak **trwałego zaopatrzenia.** Lecz właśnie aby tego uniknąć i **pozbyć się „ciężaru",** zwalnia się ludzi na podstawie § 134, wobec czego nie dopuszcza się ich do Komisyj Lekarskich i wyrzuci się ich tylko z jakąś **„jednorazową odprawą",** z której **w dodatku ma się w całości (!) potrącić „pożyczkę narodową",** którą biedacy musieli podpisywać.

Prawdziwe to barbarzyństwo zastanawia tem bardziej, że zwolnieni to w większości swej starzy osiwiali weterani i inwalidzi pracy, zatrudnieni w kolejnictwie np. od 1901, 1905 itd., ludzie, co w pracy kolejowej **zdrowie i siły patargali.**

Jeden ze zwolnionych **pracuje od roku... 1891** i ma odejść tylko z „odprawą". O drugim, równie starym, komisja lekarska w październiku orzekła, że stracił w służbie **przeszło 90 proc. zdolności do pracy** (kotlarz z zawodu) i również wyrzuca go się bez emerytury. Inny, **leży chory,** więc dekret zwolnienia **posłano mu do domu!**

Związek Z. Z. K. czyni **wszystkie** wysiłki u władz kolejowych, by zwolnionych skierowano na Komisję Lekarską. W jakiej mierze to się uda, trudno przesądzać, bo administracja kolejowa „**musi oszczędzać",** więc **żadnych względów, żadnych uczuć ludzkich!**

Wśród kolejarzy całego węzła redukcje powyższe wywołały olbrzymie poruszenie i rozgoryczenie.

Do sprawy tej powrócimy jeszcze, bo dzieją się rzeczy **wprost niebywałe.**

.k.

Kronika

X) We wrześniu 1933 r. Sąd Okręgowy w Łomży wydał wyrok, mocą którego skazał za przynależność do Partji Komunistycznej *szesnastoletnią* Grudzieniównę na 3 lata więzienia. Sąd Apelacyjny w Warszawie wyrok ten zmienił i zgodnie z prawem zastąpił więzienie na zakład poprawczy, z zamianą w razie braku takiego zakładu, na 3 lata więzienia w oddziale dla nieletnich. Pomijając nawet niezwykle surowy wymiar kary dla tego dziecka, nie możemy nie powtórzyć ustępu motywów wyroku Sądu w Łomży. Sąd, motywując wysokość kary, pisze, „że Partja Komunistyczna umyślnie posiłkuje się niepełnoletnią młodzieżą, by jaknajdalej wyzyskać względność sądów dla niepełnoletnich". I dlatego Sąd zamiast za to karać tych, co tak robią — karze „ofiary" tego postępowania komunistów.

X) Nareszcie władze sądowo - administracyjne przestaną się kompromitować. Księżom kościoła narodowego wytaczano procesy z oskarżenia za noszenie sutann i szat liturgicznych, używanych przez kler rz.-katolicki. Wielu duchownych „narodowych" odpokutowało nawet za to w więzieniu. Obecnie Sąd Najwyższy orzekł, że szaty liturgiczne nie są mundurem, zastrzeżonym przez państwo dla pewnych kategoryj osób, może je więc nosić każdy.

Grochem o ścianę

DAREMNE WOŁANIE O POMOC DLA BEZROBOTNYCH

W dziedzinie pomocy dla bezrobotnych panuje nadal karygodna wprost bezczynność. Tylko bardzo drobna część bezrobotnych może po ostatnich ograniczeniach korzystać z funduszu bezrobocia, natomiast ogromna armja bezrobotnych pozbawiona jest wszelkiej pomocy. Tych parę cetnarów kartofli, które ostatnio rozdano, parę kg. chleba miesięcznie, czy też trochę głodnych obiadów, to przecież nie może być nazwane pomocą. **Ludzie wprost giną z zimna i głodu.** Nieubłagana zima już w całej swej grozie nadeszła i zastała ludzi na swoje przyjęcie zupełnie nieprzygotowanych. Nie mają ani opału, ani odzienia.

W poprzednich latach wydawano bezrobotnym po parę cetnarów węgla. Obecnie tej akcji zupełnie zaniechano, jak gdyby tej zimy nie był potrzebny opał. Kwestja odzieży na zimę stała się sprawą niezwykle ważną i pilną.

Pojawiły się wiadomości, że z funduszu pracy mają być wypłacane jakieś zapomogi, ale dlaczego przystępuje się do tej akcji tak późno? Dopiero teraz zaczną się rejestracje, chodzenie po biurach, wystawanie w ogonkach, aby za miesiąc lub dwa wymodlić kilka groszy.

Trzeba poprostu nie mieć sumienia, aby w ten obojętny i lekceważący sposób odnosić się do zagadnienia, które przeraźliwym, rozpaczliwym głosem krzyczy o ratunek. Istnieje cała falanga instytucyj, których zadaniem jest spieszenie z pomocą społeczną, instytucjami tymi kierują chyba ludzie. Mimo to znikąd pomocy ni ratunku, wołanie o pomoc odbija się jak od najtwardszej skały. Jeżeli nie istnieje faktycznie żadna opieka społeczna, to poco istnieją taką nazwę noszące urzędy, za co zajęci w nich ludzie pobierają pieniądze, skoro nie mają nic do roboty. Utrzymanie tych „opiek", kosztuje więcej aniżeli warte są ich świadczenia.

Ostatni wykaz bezrobocia wykazuje wzrost o 17 tysięcy ludzi wyrzuconych z pracy w ostatnim tygodniu. Z tygodnia na tydzień rośnie armja głodnych i potrzebujących pomocy, a tu wszelkie wołanie o tę pomoc jest przysłowiowym grochem rzucanym o ścianę.

Hitlerowski spisek w krajach bałtyckich

W tych dniach władze łotewskie wykryły irredentystyczną organizację niemiecką, noszącą nazwę „Niemieckiego bractwa bałtyckiego", którego zadaniem jest koncentrować niemieckie siły nad Bałtykiem dla działania przeciwko suwerenności nowych państw. Łotewskie władze policyjne dokonały w ostatnich dniach szeregu rewizyj u osób należących do wspomnianej organizacji, w wyniku których postawiono w stan oskarżenia cały szereg wybitnych działaczy niemieckich, u których znaleziono materjał obciążający. Ze znalezionego materjału wynika, że działająca na terenie Łotwy organizacja niemiecka zmierzała do zniszczenia niepodległości Łotwy, która wraz z Estonją miała stać się niemiecką kolonją. Przywódcą organizacji, czyli jak w organizacji go nazywano, naczelnym bratem, był niemiecki pedagog Alfred Schönfeld, mieszkający w Rydze.

Stwierdzono, że „bractwo" założone zostało w Berlinie 6 kwietnia 1929. Najwyższą władzą bractwa jest „konwent braci bałtyckich", schodzący się corocznie w Berlinie w pierwszą sobotę i niedzielę po Wielkiejnocy. „Bractwo" utrzymywało ścisły kontakt z szeregiem hitlerowskich organizacyj i miało na celu zjednoczyć wszystkich Niemców w krajach bałtyckich.

Z instrukcyj wydawanych dla członków organizacji wynika, że „członkowie zobowiązani są pielęgnować tradycję kolonjalną nad Bałtykiem. Wymaga tego historja Niemiec i Bałtyku, wymaga tego ojczyzna. Zadanie to jest naszem zadaniem honorowem, a cel ten musi być osiągnięty", powiada się w dokumentach znalezionych podczas rewizji.

Dalej z protokółów wynika, że „bracia" miejscowi powinni sprowadzać z Niemiec nowych „braci", nowe siły, aby w ten sposób pomnażać stan posiadania Niemców w krajach bałtyckich i aby w danej chwili Niemcy ci mogli objąć władzę. Z dokumentów znalezionych u aresztowanych okazuje się również, że następną instancją po konwencie jest naczelny brat (Führer der Bruder), którym jest baron G. Rautenfeld, który też jest kierownikiem zagranicznej polityki bractwa, gdyż i taką organizacja uprawia. Ostatnie posiedzenie konwentu Bractwa odbywało się w kwietniu w Berlinie. Brało w niem udział 97 członków konwentu i 58 braci „kół zagranicznych". Z samej Rygi wydelegowano na konwent 15 osób, m. in. naczelnego brata A. Schönfelda, który referował nietylko o działalności Bractwa na Łotwie, ale i

Niemcy w zwierciadle Moskwy

Prasa moskiewska w ostatnim czasie z wielką uwagą śledzi rozwój wypadków w Niemczech i stara się objaśnić, jakie rząd niemiecki ma plany na przyszłość. W Moskwie nie wierzą w zapewnienia pokojowe rządu niemieckiego, chociaż kierownicy dzisiejszej polityki niemieckiej bezustannie zapewniają o pokojowych zamiarach Niemiec. Prasa sowiecka zaznacza, że współcześni politycy niemieccy i czynniki państwowe posługują się w polityce zagranicznej temi samemi metodami co przedwojenny imperjalizm niemiecki. Kierują się oni hasłem „Drang nach Osten" jak również zasadą opanowania basenu naddunajskiego i rozszerzenia swych wpływów na bliski wschód. Stąd też powstał „ukraiński plan Rosenberga" jak również plan Anschlussu z Austrją. Aby plany te mogły być zrealizowane, Niemcy obstają przy swem żądaniu zbrojenia, chcąc wytworzyć silną, potężną siłę zbrojną. Tem objaśnić należy dążenia niemieckie do „równouprawnienia" w zbrojeniach a z drugiej strony usilne starania w kierunku przystosowania niemieckiego przemysłu do celów wojennych.

W Rosji sowieckiej baczną zwłaszcza uwagę zwraca się na przygotowania zmierzające do militaryzacji przemysłu niemieckiego i wytworzenia warunków dla rolniczej niezależności państwa. Zdaniem sowieckich czynników politycznych w Niemczech współczesnych doskonała aktywność podczas wojny światowej i zdolność oporu podrywana była mocno brakiem żywności. Niemcy dlatego starają się znaleźć sposób, jakby powiększyć wydajność rolnictwa do tego stopnia, aby państwo mogło być pod tym względem samowystarczalne, gdyby zostało izolowane.

W Moskwie również podkreśla się, że ostatnie dane statystyczne mówią o wzroście produkcji żelaza lanego, stali i metali, który to wzrost w porównaniu z rokiem ubiegłym wynosi 50%, podczas gdy produkcja w innych gałęziach przemysłu, n. p. wyrób maszyn pozostaje na tym samym poziomie. Równocześnie wzrasta dowóz metali z zagranicy. Z tego wynika, że Niemcy gromadzą zapasy metali dla celów wojennych, bowiem przemysł niewojenny nie wymaga powiększenia tychże zapasów.

Niemcy przygotowują się do wojny, — takie jest zdanie sowieckich publicystów, obserwujących wypadki w Niemczech.

TRAVEN 28

KREW I BAWEŁNA

Nie! Nie miał racji! Nie! Nie! Uderzyła mi krew do głowy. We wszystkich krajach o wysokiej cywilizacji, w Anglji, w Niemczech, w Ameryce, a co dopiero w innych krajach, bije policja, a robotnik jest bity. I potem dziwi się ten, co siedzi wygodnie przy żłobie, gdy nagle wstrząsają tym żłobem, gdy żłób bywa raptownie przewrócony i wszystko leci w drzazgi. Ale ja się nie dziwię. Postrzałowa rana zabliźnia się. Uderzenie bata nigdy się nie zabliźni. Wgryza się coraz głębiej w ciało, trafia do serca i wkońcu do mózgu i wywołuje ten krzyk, od którego drży ziemia. Krzyk: „Zemsta!" Dlaczego jest Rosja w ręku bolszewików? Bo tam przedtem najwięcej bito batem. Bat policjanta toruje drogę szturmującym, których kroki wstrząsają światem i wysadzają systemy w powietrze.

Biada zadowolonym, gdy bici batem krzyczą „zemsta!" Biada sytym, gdy pręgi batów żżerają serce głodujących i rozdzierają mózg cierpliwych! Zmuszono mnie, bym został buntownikiem i rewolucjonistą. Rewolucjonistą z miłości dla sprawiedliwości, z pragnienia pomocy obładowanym i obszarpanym. Widok niesprawiedliwości i braku miłosierdzia stwarza tak samo wielu rewolucjonistów, jak niezadowolenie, albo głód.

Zerwałem się na równe nogi i poszedłem do ławki, obok której jeszcze zawsze stał policjant, przeciągający bat przez dłoń i od czasu do czasu rozcinający nim z gwizdem powietrze i patrzący z uśmiechem na swoją wijącą się ofiarę. Nie zwrócił na mnie uwagi, bo myślał, że chcę usiąść na ławce.

Ja jednak podszedłem blisko niego i rzekłem:

„Proszę mnie zaprowadzić natychmiast na odwach. Zrobię na pana doniesienie. Pan wie, że instrukcja daje panu tylko prawo używania bata w razie napadu, albo podczas zbiegowiska po dwukrotnem ostrzeżeniu. To pan chyba wie?"

„Ale ten pies spał tutaj na ławce", bronił się mały brunatny djabeł, nie większy niż pięć stóp.

„To mógł go pan zbudzić i powiedzieć mu, że o tej porze tutaj spać nie wolno, a gdyby znów zasnął, mógł go pan z ławki usunąć, ale w żadnym wypadku nie wolno było panu go bić. A więc chodźmy na odwach. Od jutra nie będzie pan miał więcej możności kogokolwiek bić batem."

Policjant patrzył na mnie przez chwilę, widział, że byłem biały i widział też, że mówię poważnie. Powiesił bat na haku swego paska i jednym szybkim susem znikł, jakgdyby go ziemia pochłonęła.

Indjanin wstał i poszedł powoli swoją drogą.

Wróciłem do Antonia.

„Morderca, czy nie morderca?!" myślałem. „To przecież wszystko jedno. Wszystko jest busz. Wszędzie jest busz. Żrej! albo zostaniesz pożarty! Mucha przez pająka, pająk przez ptaka, ptak przez węża, wąż przez coyota, coyot przez skorpjona, skorpjon przez ptaka, ptak przez... i tak zawsze wkoło, aż nie przyjdzie jakiś kataklizm ziemski, albo rewolucja i koło rozpoczyna się od nowa, tylko w odwrotnym kierunku."

„Antonio, miałeś słuszność! Jesteś w prawie! Żyjący ma zawsze rację! Ty masz rację! Zmarły jest winien. Gdybyś ty nie był zamordował Gonzala, on zamordowałby ciebie. Możliwe. Nie na pewno. To jest prawo koła w buszu. Można się tego prędko nauczyć w buszu. Przykład jest zbyt częsty, a cała cywilizacja nie jest przecież niczem innem, jak tylko naturalnym ciągiem jego godnej podziwu zdolności naśladowania."

„Nie!" powiedział Antonio, uspokoiwszy się, „nie było całkiem napewne moim zamiarem zabić Gonzala. Tak samo dobrze mógł on mnie trafić. Wierzcie mi, och, amigo mio! Nie jestem winien jego śmierci."

„Wiem, Antonio. Mogło także was trafić. Może was dzisiaj wieczór jeszcze trafić. Jest to busz, który nas trzyma za kark wszystkich i robi z nami, co chce."

„Tak!" powiedział, „macie rację, Gale, to jest busz. Tutaj w mieście nie bylibyśmy wcale przyszli na taki szalony pomysł.

Ale tam śpiewa busz przez całą noc, tam wydaje bażant, gdy go schwytają, swój krzyk śmiertelny, tam wyje Cougan na swojej drodze mordu. Wszystko jest krwią, wszystko walką. W buszu są nią zęby, u nas noże. Ale to był przecież tylko żart, tylko czysty żart. Doprawdy tylko żart. Nic więcej.

Czy to będą kostki, czy karty, czy krążek, czy noże! Żaden z nas nie miał po siedmio-

o sytuacji politycznej w tem państwie, przedstawiając ugrupowanie sił polityczno-partyjnych. Mówił też o prasie łotewskiej, niemieckiej, żydowskiej i rosyjskiej na Łotwie itp.

Rewizje i aresztowania członków „Bractwa" wywołały prawdziwy popłoch wśród tutejszych Niemców. Śledztwo jest w toku, a całe społeczeństwo z ogromnem napięciem oczekuje procesu, który będzie niebywałą sensacją, bowiem odkryje tajemnice **hitlerowskiej propagandy** i niemieckiej irredenty, **godzącej w całość i niepodległość państw bałtyckich.**

W dzień obchodu 15-lecia Łotwy bawił w Rydze naczelnik państwa estońskiego Piats, który odbył rozmowę z łotewskim prezydentem Kviesisem. Tematem rozmów były aktualne zagadnienia dotyczące obu państw jak również kwestja uregulowania wzajemnych stosunków. W najbliższych dniach przybędzie do Rygi estoński minister spraw zagranicznych, aby odbyć narady w sprawie nawiązania ściślejszych stosunków z Finlandją i Łotwą.

Kronika tarnowska

—o—

WYBORY DO RADY MIEJSKIEJ. Ze zbliżającym się terminem wyborów ruch wyborczy coraz bardziej się potęguje. W 12 obwodach zostały wyłożone spisy wyborców; ludność masowo wnosi reklamacje z powodu pominięcia w spisie. Pomimo stałego twierdzenia, że „spisy będą sporządzone bez jakichkolwiek błędów", zostały one zrobione niechlujnie. Cała masa nazwisk jest poprzekręcana. W samym Domu Robotniczym zrobiono 1200 reklamacyj opuszczonych wyborców i gdy jeszcze do tego doda się reklamacje zrobione w komisjach wyborczych, to będziemy mieli obraz sporządzonych spisów. Ze spisu wyborców są poopuszczane nazwiska robotników, którzy od urodzenia mieszkają w Tarnowie i do tego w barakach miejskich, gdzie przecież nie może nikt mieszkać bez zameldowania i wiedzy magistratu. Przy reklamacjach w komisjach wyborczych robi się zgłaszającym trudności, każe się wypełniać druki nieumiejącym pisać, żąda się przynoszenia zaświadczeń z magistratu, pomimo że ludzie przychodzą z książkami meldunkowemi itd. BB zaczął już urzędowanie przy „uczciwych wyborach".

ZŁOŻENIE LIST WYBORCZYCH. W czwartek 30 bm. złożył Blok socjalistyczny w komisji głównej listy z kandydatami we wszystkich okręgach wyborczych, co wywołało zdziwienie, gdyż do ostatniej chwili sądziła sanacja, że nie we wszystkich okręgach wystawi Blok Socjalistyczny listy. Ze względów nam znanych zebrano podpisów na listy trzy, nawet w niektórych okręgach cztery razy tyle, niż ustawa wymaga. Oprócz naturalnie listy t. zw. Bloku gospodarczego zostały złożone listy: Poale-Sjon prawica (zjednoczone partje Hitachduth i Poale Sjon-Ichud). Poale-Sjon lewica i lista t. zw. Bloku mieszczańskiego, a blok ten wyłonił się w ostatniej chwili z rozgoryczenia pewnych kreatur odpędzonych od żłobu, które jednak wycofały swe kandydatury pod nakazem zgóry, pozostawiając szaraków, którzy wzmocnieni duchem endecko-żydowsko-sanacyjnym idą do ataku wyborczego przeciwko wszystkim, ale niewiadomo z czem! Sjoniści brani do ostatniej chwili na wędkę przez sanację, pomimo że chcieli połknąć haczyk ze ścierwem, nie mogli go dosięgnąć, gdyż sanacja kazała im za wysoko skakać, wobec czego nie wystawili listy i bojkotują wybory.

AKCJA WYBORCZA przejawia się coraz silniej na zewnątrz. Sanacja wydała mętny afisz wyborczy z nazwą bloku gospodarczego dla dobra państwa i miasta, na którym są podpisane wszy-

Konflikt wekslowy pomiędzy Moskwą a Berlinem

Z oficjalnego komunikatu rosyjskiego komisarjatu dla handlu zagranicznego wychodzi na jaw, że pomiędzy Niemcami a Rosją sowiecką powstał bardzo poważny konflikt o **weksle**, jakie Rosja wydała Niemcom. Sowieckie przedsiębiorstwa wystawiły firmom niemieckim weksle opiewające nie na marki, ale **na dolary i angielskie funty szterlingi.** Towary zostały dostarczone do Rosji sowieckiej a równocześnie też weksle zostały wykupione.

Obecnie jednak niektóre firmy niemieckie, jak „Jaroslawwerke", „Agrarische Geselschaft" i „Humboldt" zwróciły się ze względu na wahania kursowe dolara i funta do przedstawicielstwa handlowego Rosji w Niemczech z żądaniem zapłacenia **różnic kursowych.** Sowieckie przedstawicielstwo handlowe jednak żądanie odrzuciło. W odpowiedzi na to, firmy niemieckie, powołując się na postanowienia niemiecko-sowieckiej umowy handlowej, według której sporne kwestje mają być oddane do rozstrzygnięcia sądowi rozjemczemu, domagają się, aby taki sąd został ustanowiony. Przedstawicielstwo handlowe rosyjskie oświadczyło natomiast, że arbitraż w tym wypadku nie jest na miejscu, gdyż sąd rozjemczy przewidziany jest tylko w takich wypadkach, gdy chodzi o spór wypływający z stosunków handlowych na podstawie umowy pomiędzy firmami niemieckiemi a sowieckiemi instytucjami. W tym wypadku Rosja spełniła swe zobowiązania i warunki umowy.

Niemieckie firmy zwróciły się przeto do **sądów niemieckich** z żądaniem, aby ustanowiony został trybunał rozjemczy a sąd niemiecki żądaniu temu uczynił zadość. Oficjalny organ rządu sowieckiego zamieścił o konflikcie tym **nadzwyczaj ostry artykuł,** piętnując postępowanie Niemców. W artykule dowodzi się, że Rosja biorąc na siebie zobowiązanie spłaty weksli w dolarach i funtach angielskich, zobowiązanie to w zupełności spełniła. „Izwiestja" oprócz tego podkreślają, że Niemcy we wszystkich swych stosunkach z zagranicą sami odbiegają od zasady płacenia walutą, przewidzianą w umowach. Niemcy jednak prowadzą różne **sztuczne manipulacje,** aby dostosować markę do obniżki kursu dolara i funta a zagranicą **sztucznie markę dewaluują.** W takich warunkach, sowiecki organ oficjalny uważa żądania niemieckie za niesłychane. „Niemieccy przemysłowcy — piszą „Izwiestja" — może nawet nie odważyliby się przedłożyć sowieckiemu przedstawicielstwu takich żądań, gdyby nie byli świadomi pewnego poparcia ze strony kół oficjalnych". Pismo twierdzi, że żądania niemieckich przemysłowców sprzeczne są z warunkami przewidzianemi w umowie handlowej niemiecko-sowieckiej, dalej, że sprzeczne są z powszechnie uznawaną praktyką międzynarodową jak również z praktyką handlu niemieckiego. Niemieckie firmy starają się pociągnąć sowieckie przedstawicielstwo handlowe w Niemczech, tj. suwerenne państwo przed sądy niemieckie. Artykuł „Izwiestij" zakończony jest następującem oświadczeniem: „Rząd niemiecki musi sobie uświadomić, że wobec bezprawnego postępowania podobnego rodzaju organa sowieckie **nie uznają** ani sądu rozjemczego, ani kompetencji niemieckich sądów państwowych i nie zastosują się do ich rozstrzygnięć".

Konflikt sam jest nadzwyczaj ciekawy a jego rozwój zapewne interesować będzie światową opinję publiczną.

—ooo—

tygodniowej pracy tyle pieniędzy, ile trzeba nam było, by wydostać się z tej opuszczonej okolicy i udać się gdzieindziej.

Każdy z nas miał mniej więcej tę samą sumę pieniędzy. Gonzalo coś ponad dwadzieścia pesos, ja miałem dwadzieścia pięć.

Była to niedziela wieczór. W poniedziałek rano chcieliśmy pójść.

Abrahama nie było już od paru dni, także Charley poszedł, was też już nie było. Było nas tylko jeszcze trzech, Gonzalo, Sam i ja.

Liczyliśmy nasze pieniądze na ziemi, zaledwie widoczne przy blasku naszego ogniska, zaczął Gonzalo kląć. Mówił:

„Co mam zrobić z temi paroma marnemi groszami? Harowało się siedem tygodni, jak zwarjowany czarny niewolnik, w upale od czwartej rano do zachodu słońca, potem dopiero do domu. A w domu zmordowany, że ledwie się gnatami ruszało, trzeba było jeszcze gotować to nędzne żarcie i przełknąć je. Ani niedzieli, ani przyjemności, ani muzyki, ani tańca, ani dziewczyny, ani wódki i najpodlejszy tytoń. Co mam teraz zrobić z tym gnojem?"

Mówiąc to odsunął pieniądze nogą?"

„Moja koszula jest w strzępach" wygadywał dalej, „moje spodnie to łachman, moje buty, popatrz na nie, Antonio, ani podeszwy, ani wierzchniej skóry, ani niczego, nawet rzemyki są dwadzieścia razy pozwiązywane. I nic nie pozostało„ a harowało się, jak koń. Tak, gdyby to chociażby było czterdzieści pesos!"

Gdy to powiedział rozpogodziła się jego twarz.

„Z czterdziestoma pesos" powiedział, „dałbym sobie radę. Mógłbym pojechać do Mexico Capitale, kupić sobie nowe szmaty, aby się przyzwoicie wyglądało, gdy się chce powiedzieć do dziewczyny „Buenos tades!". I ma się jeszcze parę pesos pozostałych, aby parę dni przetrzymać."

„Masz rację, Gonzalo" powiedziałem, „czterdzieści pesos to jest tyle, ile ja także potrzebowałbym, żeby przynajmniej kupić najkonieczniejsze."

„Wiesz co?" powiedział na to Gonzalo, „grajmy o te pieniądze, żaden z nas nie może niczego zrobić z tą odrobiną śmiecia. Jak ty dołożysz moje pieniądze do tego, albo ja twoje, to przynajmniej jeden z nas może czemś zostać, bo tak, jak teraz jest, to każdy z nas jest żebrakiem. Tych parę groszy przepije się przecież zaraz przy pierwszej sposobności z samej złości, że się zadarmo harowało."

„Pomysł Gonzala nie był zły", opowiadał Antonio dalej. „Ja byłbym moje pieniądze także zaraz przepił. Gdy się raz zaczyna z tą przeklętą fequilą, nie kończy się pierwej, zanim nie spuści się ostatniego centavosa. To idzie tak potem naprzemian, pijany, trzeźwy, pijany, trzeźwy, zawsze pijany, aż wszystko poszło. A co się samemu nie wleje do gardła, do tego dopomogą kumpani, a gospodarz oszwindluje człowieka w trójnasób, a marną resztę wykradną jeszcze z kieszeni. Znacie to chyba, Gale?"

Czy ja to znałem! czy znałem fequilę, która rozrywa tak gardło, że musi się człowiek po każdej szklance wstrząsnąć i prędko parę marynowanych fasolek, nadzianych przez sprytnego gospodarza na śpiczaste patyczki, natychmiast połknąć, by pozbyć się posmaku nafty. Ale pije się jednym ciągiem jak najęty, jakgdyby się było urzeczonym, albo jakgdyby ten piekielny płyn był czarodziejskim napojem, który się dla jakiegoś tajemniczego powodu musi wlać w gardło, nie dotykając go językiem. A gdy się potem wkońcu myśli, że ma się dosyć, nie nie ma się już ani mózgu, ani ciała, ani krwi. Przestaje się istnieć. Zanika zupełnie świadomość bytu. Wszystko jest wymazane. Troski, ból, zmartwienie, gniew. Pozostaje tylko zupełna nicość. Świat i ja zniknęły. Nawet mgła nie pozostała.

Antonio podumał chwilkę, jakgdyby szukając we wspomnieniach. Potem ciągnął dalej swoje opowiadanie:

„Nie mieliśmy ani kart, ani kostek, ciągnęliśmy drewienka. Ale stawiany pesos szedł zawsze tam i zpowrotem. Nie było nigdy więcej niż pięć pesos, które zostawały u jednego. Potem graliśmy w orła i reszkę. Dziwnie, nigdy nie było więcej jak parę pesos, które wędrowały z jednej kieszeni do drugiej. Sam grał także z nami, ale i jego pieniądze nie zmieniały właściciela.

Była już dość późna noc. Może dziesiąta, albo jedenasta godzina. Wtedy Gonzalo rozzłościł się i klął, jaki dziki, że ma dość już tej dziecinnej zabawki, że chce teraz nareszcie wiedzieć, czego ma się jutro rano spodziewać.

„No, a masz może jaką inną propozycję?" zapytałem go.

(Ciąg dalszy nastąpi)

stkie urzędy, a z którego treści nie można wiedzieć, czego chcą. Oni sobie myślą, że kogo zwabią, ale mylą się, bo robotnicy znają te kulisy „gospodarcze". Ruch wiecowy zaczyna też wypuszczać macki sanacyjne. I tak w ubiegłą niedzielę urządziła sanacja wiec w Skole II, gdzie p. Szadziński śpiewał, jak to p. Slawek powiązał wszystkie warstwy razem: pana, chłopa i robotnika, kiedy zaś ktoś ze sali zapytał „czy pan jeszcze jest przywiązany do żłobu", p. asesor Szadziński nie umiał odpowiedzieć na to. Nie umiał odpowiedzieć także na inne rzeczy, o które go pytali robotnicy. Wiec przerodził się w manifestację socjalistyczną, a panowie sanatorzy zwiali. W sali „Gwiazdy" wiec urządzony dla X okręgu wyborczego też wypadł niepomyślnie dla sanacji; siedziano cicho, dopóki nie przyszedł tow. Sit, który zabrał głos, przedstawiając zebranym, co to jest ten blok gospodarczy. W środku przemówienia sanatorzy rozwiązali wiec, ale zebrani nie wyszli ze sali, tylko wysłuchali do końca przemówienia. Wiec skończono okrzykami na cześć Bloku socjalistycznego. — Szereg innych wieców, zgłoszonych przez sanację, nie doszedł do skutku z powodu braku referentów. (Poczuli pismo nosem). Na przykład p. inż. Okoń, asesor, zwołał wiec w barakach na Hucie i nie przyjechał, a wielka szkoda, boby mu robotnicy dali powąchać cebuli zgniłej, którą im wydawał w sobotę.

BLOK SOCJALISTYCZNY urządził olbrzymi wiec przedwyborczy w poniedziałek 27 z. m., na którym przemawiali tow. Sit, Opała i tow. Ciołkoszowa. Robotnicy uchwalili w tym plebiscycie wyborczym dać odpowiedź sanacji za znane sprawy. — Na wiecu wręczono tow. Ciołkoszowej bukiet róż czerwonych na znak, iż cały proletarjat m. Tarnowa współczuje z jej cierpieniem. — Na niedzielę 3 grudnia zapowiedziano szereg wieców dzielnicowych.

SANACJA AGITUJE po szkołach i innych urzędach myśląc, że tą drogą dojdą do celu, gdyż publicznie boją się jeszcze pokazać, aby im ktoś nie przypomniał twórczych rządów komisarskich. Wprawdzie tupetu dodaje im szmatka sanacyjna „Hasło", wydawana przez p. Salamona Abrahama f. Kuleszę (tak brzmi w spisie wyborców), która wspomina coś o socjalistach w poprzedniej radzie, ale niewiadomo co. Zdaje się, że p. Abraham nie wytrzeźwiał jeszcze po ostatnim naucie jaki urządził za pieniądze otrzymane z magistratu w sumie 9.500 zł. — Panie Salomon, pan wie, że w poprzedniej Radzie było tylko 7 radnych socjalistycznych. a może sobie pan przypomni, kto to budował rzeźnię i kolardował ją i kto to sprzedał autobusy za 20.000 zł., kupione za 100.000 zł. — A oprócz tego, panie Salomon, wiedz pan, że nietylko demonstrować będziemy, ale i wybierać, a później oglądać wasze łapy.

STRAJK. We środę rano przy robotach rurociągu gazowego wybuchł strajk zatrudnionych tamże robotników. Robotnicy zażądali roboty dniówkowej lub podwyżki na akordzie. Robotnicy po otrzymaniu podwyżki 5 gr. na metrze wykopanej ziemi powrócili do roboty. Od siebie zwracamy się do właściwych czynników, aby zajęły się trochę kierownictwem tych robót. Robotnicy nietylko że ciężko w błocie pracują, ale jeszcze nie są wypłacani, tylko zawsze daje się im a konta. Niektórym robotnikom akordowym winno kierownictwo po 800 zł.

REDUKCJA. W ubiegłą sobotę magistrat m. Tarnowa, a właściwie p. asesor Okoń, wypowiedział pracę 100 robotnikom jako pierwszej grupie i zawiadomił, że później przyjdą dalsze grupy, gdyż magistrat likwiduje roboty letnie i nie ma pieniędzy. Ale do tego czasu, pomimo że p. Okoń chce głosów robotników, nie zawiadomił o rejestracji bezrobotnych.

ZEBRANIE. W piątek o godzinie 5 popołudniu odbyło się zebranie zredukowanych robotników magistratu. Referował tow. Nowak. Zebrani uchwalili wysłać delegację z żądaniem, aby rozpoczęto rejestrację bezrobotnych.

Bibuła rewolucyjna w Niemczech

—o—

Berlin, 2 grudnia (PAT). Z Drezna donoszą, że policja polityczna wykryła tam szeroko rozgałęzione tajne organizacje socjalnych demokratów i komunistów, prowadzących systematyczną akcję w porozumieniu z emigrantami niemieckimi przebywającymi zagranicą. Wydawane w Czechosłowacji pisma i ulotki przemycane były przez Drezno lub rozrzucane w pociągach nadchodzących z zagranicy. Policja aresztowała kilku tajnych kurjerów oraz 300 osób.

Nadzieje i widoki konstytucyjne BB

WYBORY DO SEJMU W PAŹDZIERNIKU?

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 2 grudnia.

Wczoraj odbyła się poufna konferencja BB w związku z obecną sytuacją polityczną. Tematem narad była sprawa konstytucji i sposób przeprowadzenia projektu sanacyjnego przez Sejm. Według informacyj z dobrze poinformowanych sfer sanacyjnych kierownicze sfery BB zapewniają, że większość dla projektu konstytucji zostanie zdobyta w ten sposób, że już są zapewnione głosy 3 chadeków (grupa Thulliego), koła żydowskiego i liczą się z tem, że stan posiadania opozycji zostanie pomniejszony.

Na konferencji omawiano też sprawę koncesji dla konserwatystów, którzy są niezadowoleni z „elity", w której nie mieliby udziału. Senat ma być tak skonstruowany, żeby konserwatyści przecież mieli do niego dostęp.

Omawiano również sprawę nowych wyborów do Sejmu. W razie udania się uchwalenia konstytucji wybory odbyłyby się w październiku 1934.

—ooo—

Zajęcie ruchomości skazańców brzeskich na koszta sądowe

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 2 grudnia.

Wczoraj do mieszkania tow. Dubois przybył komornik i zajął wszystkie ruchomości na pokrycie kosztów sądowych procesu brzeskiego. Zajęcia dokonano w nieobecności żony tow. Dubois, tylko służąca była obecna. Komornik spisał wszystkie rzeczy, ponalepiał na nich kartki i opieczętował, nie oszczędzając także rzeczy sublokatora. Żona tow. Dubois ma otrzymać termin 7-dniowy do zapłacenia kosztów sądowych, w przeciwnym razie nastąpi licytacja zajętych rzeczy.

Podobnego zajęcia dokonano w mieszkaniach tow. Liebermana, Pragiera, Barlickiego oraz Kiernika i Bagińskiego. Jak słychać, kaucje tych skazańców, którzy przebywają zagranicą, mają być skonfiskowane.

—ooo—

Sensacyjna rewizja polityczna w szpitalu

ARESZTOWANIE LEKARZY

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 2 grudnia.

Nocy ubiegłej policja pod kierownictwem podprokuratora przy sądzie okręgowym p. Żeleńskiego przeprowadziła rewizję w szpitalu żydowskim na Czystem i w domach przy ul. Dworskiej, w mieszkaniach personalu szpitalnego. — Rewizja trwała do godziny 8 rano i objęła wszystkie sale, oraz działy gospodarcze. Miano znaleźć materjał obciążający w postaci odezw i ulotek oraz instrukcyj z centrali partji komunistycznej. Aresztowano 45 osób z personalu i dziewięciu lekarzy, których przekazano sędziemu śledczemu do spraw politycznych.

Czy Włochy wystąpią z Ligi Narodów?

Prasa faszystowska posuwa się w swych atakach na Ligę Narodów tak daleko, że twierdzi nawet, iż genewska instytucja pozostaje już tylko w mózgownicach starych paralityków, a konferencja rozbrojeniowa przejawia się tylko w negatywnych komunikatach swych sekcyj. Faszystowska prasa podkreśla konieczność kontynuowania akcji rozbrojeniowej ale nie procedury, jaką konferencja rozbrojeniowa odziedziczyła po Lidze Narodów. Prasa faszystowska domaga się również, aby w różnych innych kwestjach międzynarodowych kroczono ugruntowaną drogą. — Dzisiejsza procedura jest zła i nieodpowiednia dla rozbrojenia. Zła dlatego, że wychodzi z Ligi Narodów, która oparta jest na równouprawnieniu wszystkich państw, a nieodpowiednia dlatego, że międzynarodowa dyplomacja odrzuca wielkie konferencje, na których miałyby się demokratyczną metodą rozwiązywać kwestje międzynarodowe.

Nowa procedura, tj. procedura faszystowskiego „doboru", byłaby — zdaniem prasy faszystowskiej — lepsza. Pakt czterech mocarstw daje Europie możność rozwiązania wszystkich kwestyj w ten właśnie sposób. Rzymska „Tribuna" powiada, że pacyfikacja Europy zależy od tego, czy może być odrzucona procedura Ligi Narodów i czy może być przyjęta procedura paktu czterech. „Giornale d'Italia" wierzy, że przy zastosowaniu tej procedury, tj. procedury odpowiadającej paktowi czterech — możnaby dojść do porozumienia z Ameryką. Ameryka mogłaby pomagać przy rozwiązywaniu światowych problemów przy udziale tych państw, które na podstawie paktu czterech rozwiązały kwestje europejskie, jak np. kwestję stabilizacyj politycznych i przemysłowych stosunków w Azji, która obecnie oddana jest pod wpływy japońskie. — „Popolo d'Italia" nie może zrozumieć, że Francja stoi na stanowisku, iż kwestję rozbrojenia rozwiązuje się według dotychczasowej procedury i zdumiewa go, że angielski minister spraw zagranicznych John Simon, z którego inicjatywy doszło do zgromadzenia w Genewie, do dnia dzisiejszego nie uczynił nic, co mogłoby zmienić sytuację. Pismo to powiada dalej, że Włochy zmuszone będą rozpatrzeć sytuację i wysnuć należytą konsekwencję, tj. zająć konkretne stanowisko wobec bieżących wypadków.

Wielka Rada Faszystowska zejdzie się dnia 5 grudnia. Mussolini zwołał to posiedzenie, ale dotychczas jeszcze nie oznajmił porządku dziennego. „Popolo d'Italia" twierdzi, że na zgromadzeniu tem omawiane będą uchwały rady korporacyjnej, a w związku z tem i projekt reformy konstytucji.

„Głosy prasy faszystowskiej są oczywiście poprostu głosem samego Mussoliniego i mało prawdopodobnem jest też, by „Wielka rada" zajęła się tylko wewnętrznemi sprawami. Na zgromadzeniu Wielkiej rady faszystowskiej najprawdopodobniej omawiana będzie ogólna sytuacja międzynarodowa i sądząc z wywodów Mussoliniego na posiedzeniu Rady Korporacyj, prawdopodobnem też jest, że Wielka rada faszystowska zajmie „konkretne" stanowisko wobec Ligi Narodów.

—ooo—

Komedja procesu o podpalenie Reichstagu

Lipsk, 2 grudnia (PAT). 49-ty dzień procesu o podpalenie Reichstagu wypełniło w całości przesłuchiwanie świadków więźniów politycznych z okolicy Annabergu i Kamienicy, gdzie komuniści od szeregu lat przeprowadzali niezwykle ożywioną działalność. W miejscowościach tych, zamieszkałych głównie przez najbiedniejszy element proletarjacki, zanotowano w swoim czasie liczne wypadki kradzieży materjałów wybuchowych z kamieniołomów, fabryk i innych zakładów przemysłowych. Zeznania świadków wywołują niezwykłe napięcie ze względu na ujawniające się co chwila sprzeczności.

Dymitrow wspólnie z Torglerem z niezwykłem zainteresowaniem śledzą przebieg rozprawy. — W związku z pytaniami dochodzi raz po raz do ostrych starć z przewodniczącym, który z trudnością daje sobie radę z rzeczową, głęboko przemyślaną obroną obu oskarżonych. Odnosi się wrażenie, że Dymitrow przyjął na siebie formalną rolę obrońcy niemieckiej partji komunistycznej, co do której oskarżyciele publiczni gromadzą coraz nowy materjał obciążający. Dzielnie sekunduje Bułgarowi Torgler, skutecznie odpierając zarzuty. — Cały przewód sądowy wchodzi obecnie w fazę niezwykle interesującą z uwagi na zdecydowaną postawę zarówno Dymitrowa jak Torglera i nabiera od czasu do czasu sensacyjnego posmaku.

Sensację dnia, jak również przedmiot ożywionych komentarzy stanowi dzisiejsze ostre starcie Dymitrowa z przewodniczącym i nadprokuratorem. W czasie zeznań jednego ze świadków Dymitrow, zerwawszy się nagle z miejsca, domaga się zezwolenia na złożenie pewnego oświadczenia. Po dłuższym sporze przewodniczący przychyla się — jak zaznaczył — wyjątkowo, do prośby Bułgara.

Dymitrow: Panowie muszą wreszcie zrozumieć, że politycznie chcę się bronić samodzielnie. Nie wątpię, że szereg moich pytań jest dla panów, a szczególnie dla oskarżycieli publicznych wysoce nieprzyjemny.

Przewodniczący (przerywając): Odpieram stanowczo ten nieuzasadniony zarzut.

Dymitrow: Być może, że niektóre moje pytania nie są odpowiednio sformułowane, jednakże dla objektywnej oceny sytuacji bezwzględnie konieczne. Zresztą dobrowolnie nie dostałem się w wasze gościnne progi, na tę oto ławę oskarżonych.

Przewodniczący (znów przerywając): To wierzę panu.

Dymitrow: Dla mnie nie stanowi to żadnej absolutnie przyjemności kłócić się z waszym nadprokuratorem. Pragnę wolności, aby znów pracować dla komunizmu we własnym kraju, w Bułgarji. Nikt nie ma prawa mi tego odmawiać. Chcę działać i poświęcić się całkowicie dla własnej idei i walczyć za komunizm. Raz jeszcze z naciskiem stwierdzam uroczyście, **że jestem niewinny i że ze zbrodnią podpalenia Reichstagu nic wspólnego nie mam.** Przyzna pan, panie prokuratorze, że zupa, którą pan, oskarżając nas niewinnie, sobie nawarzył, jest dzisiaj niesmaczna. Szuka więc pan drogi wyjścia.

Nadprokurator zdenerwowany: Jest rzeczą jasną, że chodzi tu o proces polityczny i że z tego powodu każdemu oskarżonemu przysługuje prawo obrony. To jednakże, co myśli oskarżony Dymitrow, iż ławę oskarżonych uważać można za teren agitacyjny dla kampanji politycznej, aby dla swej partji czy dla komunizmu coś wywalczyć, w najwyższym trybunale Rzeszy nie może mieć miejsca.

Dymitrow podniecony: Pragnę i na to udzielić nadprokuratorowi odpowiedzi.

Przewodniczący jednakże do niej nie dopuszcza.

Po tym incydencie następuje dalsze przesłuchiwanie świadków, którzy po części przyznają, iż zgodnie z poleceniem gromadzili broń, czyniąc przygotowania do rozbicia marszu hitlerowców na Berlin. Po części udzielają tak wymijających odpowiedzi, że z całości zeznań konkretnych wniosków wyciągnąć nie można. Większość świadków zgodnie stwierdza natomiast, **że pożar Reichstagu nie miał być sygnałem do zbrojnego przewrotu** i że wszędzie komuniści przygotowywali się do wyborów i nikt o powstaniu nie myślał.

To ostatnie wywołuje szczególne zdenerwowanie u oskarżycieli publicznych, którzy bez rezultatu zresztą przypuszczają gwałtowną ofensywę na świadków. Na podkreślenie zasługuje przedewszystkiem zdecydowana postawa świadka Beckerta.

Na początku dzisiejszej rozprawy szczególną wesołość i liczne dowcipne komentarze prasowe wywołało sprowadzenie na rozprawę w charakterze świadka niejakiego Kaufmanna zamiast brata jego, więźnia politycznego. Przewodniczący, ratując sytuację, oświadcza: Zostań pan, może się pańska obecność nam przyda. Oświadczenie to wywołuje znów salwę śmiechu. Jest to już drugi wypadek, że trybunał Rzeszy polecił sprowadzić na rozprawę niewłaściwego świadka.

Na tle ponownych zeznań sędziego śledczego Loeschego **Dymitrow**, mimo protestów przewodniczącego, zgłasza się ponownie do głosu. Powstaje ostra polemika. Ostatecznie Dymitrow głosu nie otrzymuje.

Zeznania dalszych świadków komunisty **Drechslera** i **Loebaua** nic nowego do sprawy nie wnoszą. Nie pomaga również konfrontacja świadków z sędzią śledczym. Zdenerwowanie nadprokuratora jest wyraźne.

Świadek **Fuchs**, były komunista, obecnie członek SA, twierdzi, iż przed 2 stycznia do marca włącznie partja komunistyczna zarządziła dla wszystkich członków ostre pogotowie.

Dymitrow próbuje zadać pewne pytania, które jednak po naradzie sąd oddalił.

Pozostali świadkowie podtrzymują przeważnie swoje pierwsze zeznania.

Dymitrow domaga się, by jeszcze raz konkretnie zapytano świadków, czy naczelnem zadaniem partji w omawianym czasie była walka przeciwko faszyzmowi i o płace, czy też bezpośrednim celem było przygotowanie do zbrojnego przewrotu?

Świadek **Becher** i inni: Była walka o płace i zniszczenie faszyzmu!

Przewodniczący zirytowany: Poprzednio zeznawaliście wszyscy, że hasłem był przewrót polityczny. Teraz każdy mówi co innego.

Przewodniczący pragnie na tem rozprawę zakończyć.

Dymitrow energicznie protestuje.

Przewodniczący: Czy była kiedykolwiek mowa o stworzeniu jednolitego frontu z socjal-demokratami?

Świadkowie dają odpowiedź potwierdzającą.

Dymitrow: I to ma być wszystko, panie prezydencie?! Przecież pan powinien zapytać również o dalsze szczegóły. Co to za metoda?! Żądam wyjaśnienia. Czy marsz SA. na Berlin miał być tylko pustym frazesem, czy prowokacją proletarjatu, czy czem innem? Wyjaśniliby to: Papen, Brüning i Hugenberg i inni, ale panowie do tego nie dopuszczacie.

Powstaje ogromna wrzawa. Cała sala trzęsie się wprost od brzmienia słów Dymitrowa. U wszystkich widać konsternację. Ostatecznie przewodniczący przywraca spokój.

Następnie Dymitrow zadaje szereg pytań świadkowi sędziemu śledczemu Loeschemu na temat zamiarów komunistów wywołania zbrojnego przewrotu.

Ostatecznie **Dymitrow** w coraz większem zdenerwowaniu mówi: Zasadą moich pytań jest udzielenie odpowiedzi, czy partja komunistyczna w lutym 1933 r. istotnie i bezpośrednio zdążała do zbrojnego zamachu i powstania? Fakty, że tu i ówdzie aresztowano komunistów za posiadanie jednego, czy 2 rewolwerów to jeszcze nie dowód.

Przewodniczący: Dość już tego Dymitrow. Trybunał sprawę rozstrzygnie sam.

Dymitrow: Dlaczego dziś on...

Przewodniczący przerywa: Co to za on?

Dymitrow ironicznie wskazując na sędziego śledczego: Pan sędzia śledczy pozwolił sobie na taki wniosek w swoim wywodzie, pytam dlaczego?

Przewodniczący przerywając: Wypraszam sobie podobne uwagi.

Dymitrow: Jest panu wiadome, że tą broń, którą posiadali komuniści służyć miała do samoobrony?

Przewodniczący z oburzeniem: Tego pytania nie dopuszczę.

Dymitrow: W takim razie składam następujący wniosek dowodowy: Mam w ręku broszurę pt. **„Zbrojne powstanie"**, wydaną przez narodowego socjalistę Erza z międzynarodowego komitetu do walki z komunistami, w której całkowicie fałszywie zacytowane są różne uchwały i hasła Międzynarodówki. Ponieważ dane z dzisiejszej rozprawy nie dały mi potrzebnego wyjaśnienia, że konkretny wybuch zbrojnego powstania miał istotnie miejsce, proszę więc o wezwanie w charakterze świadka autora broszury, który zeznawać ma na okoliczność, czy znane mu są konkretne wypadki przewrotu, gdzie one miały miejsce, względnie, w razie przeciwnym, co i jakie przeciwności doszły do jego uszu? Sądzę, że pan nadprokurator nie sprzeciwi się tym razem mojemu wnioskowi, zwłaszcza, że podaję na świadka osobę o skrystalizowanych przekonaniach narodowo-socjalistycznych, a nie przestępcę z pod znaku zamachu stanu.

Członkowie trybunału są jakby piorunem rażeni. Protestują przeciwko wyzywającemu zachowaniu się Dymitrowa. Następuje gwałtowna wymiana zdań. Dymitrow nie ustępuje jednak z mównicy, lecz rozwija dalej cięte uwagi.

Nadprokurator oburzony do głębi, sprzeciwia się kategorycznie wnioskowi. Popiera go zastępca obrońcy Torglera, co jest rzeczą najbardziej znamienną. Po chwili sąd ogłasza uchwałę, oddalającą wniosek Dymitrowa, jako nieuzasadniony.

Na tem rozprawę odroczono do poniedziałku.

TELEGRAMY

CZY NADZIEJA STRACI ORDER?

Warszawa, 2 grudnia (tel. wł.). Jak się Wasz korespondent dowiaduje, kapituła „krzyża niepodległości" bada zarzuty przeciw byłemu komisarzowi lwowskiej Kasy chorych Nadziei, który 11 listopada otrzymał ten krzyż. Badania prowadzi dyrektor kancelarji sejmowej dr. Dziadosz.

DOLAR

Warszawa, 2 grudnia (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono za dolara 5'59 zł. Bank Polski płacił 5'55 zł.

RZĄD HITLEROWSKI KRADNIE MAJĄTKI PRZECIWNIKÓW POLITYCZNYCH

Berlin, 2 grudnia (PAT). Dziennik Ustaw Rzeszy ogłasza rozporządzenie tajnej policji państwowej zarządzające konfiskatę majątków prywatnych b. posła socjal-demokratycznego Breitscheida, znanego pisarza niemieckiego Henryka Manna, przywódcy komunistycznego Münzenberga, publicystów Schwarzschilda, redaktora tygodnika „Tagebuch" i Emila Ludwiga, członków zarządu partji socjaldemokratycznej, organizacji komunistycznej „Czerwona pomoc", republikańskiego Reichsbanneru i niemieckiego Towarzystwa pokoju.

SOCJALISTA PRZEWODNICZĄCYM AUSTRJACKIEJ IZBY WYŻSZEJ

Wiedeń, 2 grudnia (PAT). Rada związkowa (Bundesrat) odbyła dziś posiedzenie, na którem wybrała na swego przewodniczącego socjalnego demokratę generała Koernera.

MUSSOLINI CHCE POGODZIĆ ROSJĘ Z RUMUNJĄ

Paryż, 2 grudnia (PAT). Rzymski korespondent „Journal des Debats" donosi, że Mussolini zamierza poruszyć w czasie rozmowy z komisarzem Litwinowem kwestję uznania przez Rosję prawnego posiadania Besarabji przez Rumunję.

ŻONA GANDHIEGO W WIĘZIENIU

Anand, 2 grudnia (PAT). Żona Gandhiego, aresztowana 28 listopada, ma być przewieziona do więzienia w Sabarmati, gdzie dokończy odbywania kary 10 miesięcy więzienia, którą jej zawieszono swego czasu celem umożliwienia pielęgnowania głodującego męża.

ROOSEVELT WYPOWIE SIĘ O KWESTJI WALUTOWEJ

Londyn, 2 grudnia (PAT). Według doniesień z Waszyngtonu oczekują, że prezydent Roosevelt skorzysta z nadarzającej się w najbliższą środę sposobności, aby przewodnicząc na ogólno-krajowym konsystorzu Kościołów chrześcijańskich w Ameryce, poruszyć sprawę walutową. Fakt, że podniesienie ceny złota nietylko nie wywołało obniżenia kursu dolara, lecz przeciwnie spowodowało jego wzmocnienie, wywołał w kołach rządowych pewną konsternację. Przy kursie 34 dolarów 1 cent za uncję złota dolar powinien stać w stosunku do funta 5.43 dolarów za funt, biorąc za podstawę cenę złota według kursu francuskiego. Tymczasem dolar wynosił w N. Jorku przy zamknięciu 6.16½ za funt. Dotychczas Ameryka zakupiła wewnątrz kraju złota świeżo wydobytego 308.000 uncyj za sumę 10,200.000. Przypuszczają, że obecnie Ameryka zacznie dokonywać większych zakupów złota, wyzyskując pozostałe jeszcze z przeznaczonego na ten cel funduszu 40,000.000 dolarów.

OLBRZYMIA KARA NA „GANGSTERA"

N. Jork, 2 grudnia (PAT). Znany nowojorski przemytnik piwa Gordon skazany został na 10 lat więzienia i 20.000 dolarów grzywny za uchylenie się od opłaty podatku dochodowego w wysokości przeszło pół miljona dolarów. Niezależnie od kary Gordon będzie musiał podatek opłacić.

Z kraju i ze świata

SAMOBÓJSTWO REJENTA W MŁAWIE Z POWODU UTRATY NOTARJATU. W dniu 28 listopada targnął się na życie, trzykrotnie strzelając sobie z rewolweru w głowę, notarjusz w Mławie, Stanisław Duszyński. W stanie bardzo ciężkim odwieziono go do szpitala. Przyczyną tego kroku jest otrzymana dymisja, bez podania jakichkolwiek powodów zwolnienia. Notarjusz Duszyński znany jest powszechnie ze swej wiedzy prawniczej i uczciwości. W społeczeństwie mławskiem i całej okolicy zamach samobójczy notarjusza Duszyńskiego wywołał niezwykle przygnębiające wrażenie.

POZBAWIŁA SIĘ ŻYCIA Z OBAWY PRZED ZEMSTĄ OJCA. Julja Nowak (lat 19) w Sanoku popełniła samobójstwo z obawy przed zemstą ze strony ojca swego, który pozostaje w więzieniu, a który usiłował ją zgwałcić.

ZMARŁA Z GŁODU. W Batyczach koło Przemyśla znaleziono w rowie trupa kobiety, która, jak stwierdzono, zmarła z głodu.

ZWYCIĘSKIE ZAKOŃCZENIE STRAJKU KELNERÓW U LARDELLEGO W WARSZAWIE. W czwartek o godz. 6 popoł. do lokalu Lardellego, okupowanego przez strajkujących kelnerów, przybyła komisja sanitarna, aby opieczętować lokal. Widząc to, p. Lardelli natychmiast wyraził chęć rozpoczęcia rokowań ze strajkującymi. Pracownicy oświadczyli, że będą rozmawiali jedynie w obecności przedstawiciela Zw. Zaw. kelnerów. Postulat ten musiał p. Lardelli przyjąć. Po długich rokowaniach p. Lardelli wszystkie postulaty pracownicze przyjął, wobec czego strajk zawieszono.

Odsłaniające się bagno

Podana przez nas w dniu wczorajszym wiadomość o rozprawie sądowej Jakóba Szklara, kierownika w fabryce cukierków „Hazet", rzuca jaskrawe światło na ohydę stosunków panujących w fabryce w szczególe, a na stosunki obyczajowe społeczeństwa wogóle. Proces odbywał się przy drzwiach zamkniętych. Opinja publiczna jednak jest dostatecznie poinformowana o tem, co działo się na oczach kierownictwa fabryki „Hazet" od dawnych czasów.

Która z robotnic nie oddała się panu dyrektorowi, szła precz. Ile robotnic przeszło w ten sposób przez fabrykę „Hazet", a ile w obawie przed stratą pracy, oddawało się swemu szefowi... Wypadki te nie są przecież odosobnione. Nie przebrzmiały jeszcze echa tragedji Zniesieńskiej, gdzie znowu dyrekcja instytucji państwowej Monopolu Spirytusowego patrzyła przez palce na metody zakładania haremu, rekrutującego się również z robotnic. Lubelski donżuan Tomasz Kuryło wzorem warszawskiego taty Tasiemki, obiecuje z robotników Monopolu zrobić awangardę ruchu ZZZ. Że żąda od robotnic „uległości" — to jego osobista sprawa — pomyślała dyrekcja, a zresztą Kuryło jest potrzebny... Sprawa Szklarów, Kuryłów krzyczy głośno swą potwornością. Jest jak rana otwarta jątrzącą, właśnie dziś, w okresie ogromnego popytu na pracę, a ogromnego podażu mózgów i mięśni.

Ileż „sekretarek" dyrektorów, bardzo często za pieniądze publiczne, wygniata kanapy gabinetów...

Pisaliśmy swego czasu, że w walce z rozpasaniem niskich instynktów i zwierzęcem wykorzystywaniem słabszego i bezbronnego pracownika, nie powinno braknąć nikogo, kto posiada choć odrobinę poszanowania ludzkiej godności. — W walce tej winny wziąć udział przedewszystkiem stowarzyszenia, zrzeszenia i t. p., tembardziej, że zwalczać się musi jeszcze obok bojaźni o utratę pracy, mur parafiańskich przesądów.

Warunki, w jakich pracują dziś kobiety, w atmosferze wytworzonej przez Szklarów, Kuryłów czy innych Pochroniów, wymagają bacznej uwagi całego społeczeństwa.

—ooo—

KRONIKA

TEATR WIELKI

Niedziela, 3'00: „Fräulein Doktor"; 7'30: „Pieniądze — to nie wszystko".

Poniedziałek, 7'30: Koncert Hubermana.

TEATR ROZMAITOŚCI

Niedziela, 3'30: „Moja siostra i ja"; 7'30: „Waterloo".

Poniedziałek, 7'30: „Waterloo".

—ooo—

NIEDZIELNE POPULARNE WYKŁADY Z HIGJENY. Dziś w niedzielę o godzinie 10'30 przedpołudniem w kinoteatrze Marysieńka (plac Smolki) odbędzie się poranek z wykładem st. asystenta UJK. dr. Kazimierza Wiślańskiego pod tytułem „Czem są i czem grożą choroby weneryczne" i wyświetleniem filmu pod tytułem „Higjena seksualna". Wstęp tylko dla kobiet.

„KLEOPATRA" NORWIDA. Teatr Wielki przystępuje do prac przygotowawczych nad zapowiedzianą „Kleopatrą" Norwida.

BILET NA PRZEDSTAWIENIE „CZARODZIEJSKIEJ FUJARKI", UROCZEJ BAJKI M. PORAZIŃSKIEJ, BĘDZIE NAJMILSZYM PODARKIEM DLA DZIECI NA ŚW. MIKOŁAJA. Przedstawienie to urządzone z wielkiem staraniem przez byłych artystów sceny lwowskiej, odbędzie się we wtorek 5 grudnia o godzinie 3'30 popołudniu, jako w wigilję św. Mikołaja, w sali Teatru Rozmaitości. Wesoła ta bajka, napisana z niezwykłą znajomością duszy dziecięcej, jest dostępną nawet dla najmniejszych. Urozmaicą ją liczne atrakcje: konkurs deklamacji z nagrodami itp. Podarki dla dziatwy zaopatrzone w imię i nazwisko, zechcą rodzice składać w poniedziałek, w sekretarjacie Teatru Rozmaitości przy ul. Rutowskiego 22, między godziną 10 a 12 i 4 a 6 popołudniu.

NOWE KIERUNKI PSYCHOLOGJI. Świetnemu rozwojowi nauk o przyrodzie cielesnej nie dotrzymywała kroku nauka o życiu duchowem. A przecież poznanie tej dziedziny rzeczywistości niemniej jest dla człowieka ważne niż poznanie przyrody. Od prawdziwego znawstwa ducha ludzkiego zależy wszakże umiejętność jego kształtowania, któreby leżało zarówno w interesie dobra jednostki ludzkiej, jak również umożliwiało pomyślne ułożenie warunków współżycia społecznego. W ostatnich dwu dziesiątkach lat przechodzi psychologja, nauka o życiu psychicznem człowieka, swój kryzys. Do najgłębszych jej podstaw sięga przewrót. W wyniku tego wrzenia wyłaniają się nowe kierunki psychologji, które żywo się rozwijają i zaznaczają już silnie swój wpływ w wielu dziedzinach życia praktycznego, a przedewszystkiem w nauce o kształtowaniu osobowości ludzkiej, w pedagogice. W ramach Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich i Politechnicznych zajmie się zast. prof. uniw. J. K. dr Mieczysław Kreutz przystępnem i zwięzłem przedstawieniem tego przewrotu, jakiego na terenie psychologji jesteśmy obecnie świadkami. Cykl prelekcyj dr. M. Kreutza obejmie 3 wykłady.

I. **W poniedziałek 4 grudnia O t. zw. „dawnej" psychologji.** Zadania psychologji empirycznej. Trudności naukowego ujęcia przedmiotu badań. Założenia dawnej psychologji dotyczące struktury i warunków życia psychicznego. Metoda dawnej psychologji. Brak pozytywnych wyników.

II. **We środę 6 grudnia. Psychologja całości i głębi.** Nowy pogląd na strukturę życia psychicznego. Punkt widzenia całościowy i wynikająca stąd zmiana obrazu życia psychicznego. Nowe problemy psychologji. „Odkrycie" podświadomości i jej przejawy. Główne warunki, wyznaczające bieg życia psychicznego według Freuda i Adlera. Uwagi krytyczne.

III. **W sobotę 9 grudnia. Psychologja objektywna.** O metodzie introspekcyjnej i jej niedomaganiach. Konsekwencje odrzucenia tej metody. Psychologja jako nauka o postępowaniu człowieka. Odmiany psychologji objektywnej i jej wyniki. Uwagi ogólne o obecnym stanie psychologji empirycznej.

Wykłady odbywać się będą w nowym gmachu uniwersytetu (ul. Marszałkowska 1) sala Kopernika. Początek każdego wykładu o godz. 7. Wstęp 50 gr. Cały cykl 1'20 zł. Dla akademików i uczniów gimnazjalnych: Wstęp 25 gr. Cały cykl 60 gr.

—ooo—

—ooo—

MRÓZ WE LWOWIE. Wczoraj o godzinie 7 wieczorem — 15 st. C.

DYREKCJA TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH we Lwowie zaprasza na otwarcie wystawy gwiazdkowej, które odbędzie się w niedzielę 3 grudnia o godzinie 11 przedpołudniem w salach towarzystwa przy ul. Dzieduszyckich 1, oraz na losowanie dzieł sztuki między członków rocznych towarzystwa, które odbędzie się w niedzielę 10 bm. o godzinie 10'30 przedpołudniem.

KWASEM SOLNYM. Zielińska Bogusława (Długosza 37) w zamiarze pozbawienia się życia napiła się kwasu solnego. Powód usiłowanego samobójstwa nieustalony.

15-LETNIA DZIEWCZYNA NIE CHCE ŻYĆ Z POWODU NIESNASEK RODZINNYCH. 15-letnia Marja Urbanik (Inwalidów 1) w zamiarze pozbawienia się życia skoczyła z ganku II piętra na bruk. Zawezwane pogotowie przewiozło młodocianą desperatkę do szpitala, gdzie nie odzyskawszy przytomności zmarła. Powodem samobójstwa — niesnaski rodzinne.

KARAMBOL AUT. Wczoraj około południa ulicą Pełczyńską jechała autodorożka kierowana przez Marjana Matusza (Wólka 42). W chwili, gdy dorożka znajdowała się u wylotu ul. Lenartowicza nastąpiło zderzenie z autem Miejsk. Zakł. Pogrzebowego kierowane przez Grzegorza Gaika. Samochód Zakł. Pogrzeb. został potrącony i wjechał na chodnik raniąc przechodzących Adama Piersiaka i Władysława Młotka.

DZANIE W LICYTACJI. We Lwowie sensację
DZANIE W LICYTCJI. We Lwowie sensację wywołało aresztowanie bogatego kupca Tygera za udaremnienie licytacji.

POBICIE. — Na ulicy Miejskiej pobity został przez jakichś awanturników 26-letni Mieczysław Gross. W domu przy ul. Nadbrzeże 6 lokator pobił dotkliwie Ludwika Rogowskiego.

GORGONOWA PROSI O ZAOPIEKOWANIE SIĘ „KROPELKĄ". Rozeszły się pogłoski, że obrońca Gorgonowej dr. Axer otrzymał od niej, z więzienia w Fordonie, list z prośbą o wszczęcie kroków w kierunku zaopiekowania się „Kropelką". Gorgonowa nie posiada środków na utrzymanie „Kropelki", która w więzieniu utrzymywaną być nie może, zaś Zaremba uchyla się od alimentacji pod pozorem, że nie jest ojcem „Kropelki".

KAMIŃSKI SKARŻY DRA AXERA. Ogrodnik Zaremby Kamiński z Brzuchowic wniósł podobno do sądu skargę na adwokata dra Axera. — Skarga pozostaje w związku z wystąpieniem tego obrońcy przeciw Kamińskiemu na procesie Gorgonowej.

JAK WCZORAJ TAK DZIŚ. Annie Andzielik (Fredry 4) jakiś nieznany sprawca skradł walizkę na ul. Fredry. W walizce było futro i 4 sukienki wart. 1.400 zł. Na gorącym uczynku kradzieży cielęcia z wozu przy ul. Zamarsty-

nowskiej na szkodę Michała Mielnika, schwytano Franciszka Buczkowskiego za kradzież biżuterji wart. 100 zł. na szkodę Mojżesza Markust, aresztowano Michała Karnika, a za kradzież bielizny wart. 140 zł. na szkodę Zofji Kuczmy (Szeptyckich 14) aresztowano Julję Paduczak. Edward Zamojski (Leszczyńskiego 20) aresztowany został za kradzież 184 zł. na szkodę Bazylego Teszczuka (Królowej Jadwigi 31), a za kradzież 100 zł. na szkodę Benkowskiego Stanisława (Słowackiego 7), aresztowano Paulinę Szpunar i Marjana Pilarczyka.

KTO ZNALAZŁ SIĘ W ARESZTACH? Karol Kiser za opilstwo, Jan Hlawaty za awantury w stanie pijanym, Wład. Kosik za sutenerstwo, Anna Karuniak za kryty nierząd, Piotr Wóz za jazdę pociągiem bez biletu. Ponadto w komisarjacie policyjnym figuruje 15 nazwisk jako aresztowanych za kradzież.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

STRASZNA WIEDŹMA

60-letnia Pelagja Dyka, zamieszkała w Nowosiółce miała kochanka. Był to 66-letni mieszkaniec tejsamej wsi Władysław Łacny, pijak, złodziej i awanturnik. Pelagji uprzykrzyło się takie „psie" życie. Chciała się pozbyć kochanka, ale nie było na to sposobu. Łacny wypędzany przez kochankę wciąż wracał do niej, a-wanturom i bójkom nie było końca.

Dnia 13 sierpnia br. Łacny pobił Pelagję Dyką. Synowie jej Wasyl (lat 28) i Teodor (lat 22) popijali wówczas w karczmie. Gdy dowiedzieli się, że matkę ich pobił jej kochanek po spieszyli jej na ratunek i dogoniwszy go pod lasem, pobili go. Lecz Pelagja nie zadowoliła się tem. Zaczęła namawiać swych synów by zabili jej kochanka. Synowie ulegli jej namowom; zaopatrzyli się w koły i powróciwszy na miejsce, gdzie leżał Łacny, poczęli znęcać się nad bezbronnym. Pelagja patrzyła z boku na tę dziką zabawę. Mało jej było tego. Wróciła do domu, odgrażając się, że „weźmie siekierę i zabije go" (Łacnego). Nie znalazłszy siekiery, porwała za drąg i wróciła na miejsce egzekucji. Łacny ujrzawszy ją, resztkami sił uniósł się i błagał: „Matka! ratuj mnie". Lecz zła baba drwiła jeszcze z niego. „Ja cię poratuję ty... synu" i sama zaczęła go okładać drągiem. A w pewnej chwili zapytała synów: „Czy stary jeszcze żyje?".

Jeszcze kilka uderzeń i Łacny na miejscu skonał.

Wczoraj przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem s. o. Tertila stanęła matka i jej synowie oskarżeni o zbrodnię morderstwa, ponadto matka była oskarżona o zbrodnię podżegania do morderstwa.

Mali chłopcy, którzy z za krzaków patrzyli na okrutne znęcanie się nad starym człowiekiem byli klasycznymi świadkami na rozprawie.

Oskarżeni synowie tłumaczyli się, że byli kompletnie pijani, a Dykowa usprawiedliwiała się, że Łacny jej groził zabiciem...

Oskarżał prok. Zakrzewski, bronił dr. Zgóralski.

SKAZANIE SZKLARA DYREKTORA „HAZET"

Wczoraj zapadł wyrok w procesie przeciw Jakóbowi Szklarowi, dyrektorowi fabryki cukierków „Hazet", oskarżonemu o zniewalanie robotnic pod groźbą wydalenia z pracy. Sąd skazał Szklara na sześć miesięcy więzienia.

Z sali koncertowej

—o—

SKRZYPEK BRONISŁAW HUBERMAN

Po blisko sześcioletniej przerwie zawitał Huberman znów do naszego miasta, co stanowiło dla tutejszego świata muzycznego prawdziwe święto artystyczne. Huberman bowiem podobnie jak Paderewski należy do tych mistrzów, których się już nie krytykuje, lecz tylko słucha, jak ten wielki muzyk interpretuje tę lub ową kompozycję. Rzecz prosta, iż strona wirtuozowska u takiego skrzypka musi stać na najwyższym stopniu doskonałości, chodzi tylko o ową duchową treść utworu, którego zgłębienie i trafne wykonanie niejednemu wielkiemu skrzypkowi sprawia prawie nieprzezwyciężone trudności. Wiemy, iż np. Prihoda pod względem techniki wirtuozowskiej jest prawie niezrownany; a jednak ten wielki wirtuoz nigdy się jeszcze nie odważył grać Bacha lub Beethovena. Aby tych wielkich genjuszów muzycznych należycie interpretować, trzeba umieć pojąć ducha takiej muzyki i stylowo go odegrać. Wtedy i słuchacz muzykalny inaczej pojmie takiego Bacha i zasmakuje w tej napozór „suchej kompozycji". Gdy Huberman gra Bacha, słuchacz z całym wysiłkiem nerwów śledzi każdy szczegół, niemal każdy ton, gdyż wie, że ma przed sobą mistrza - muzyka, któremu w interpretacji klasyków ale także i nowszych kompozytorów rzadko kto dorówna. **Grd.**

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Ben Hur".
APOLLO: „Dreyfus".
CASINO: „Buster nawarzył piwa".
CHIMERA: „Kawalkada".
COLOSEUM: „Serce wiecznie młode", oraz rewja.
KOPERNIK: „SOS" (Góra lodowa) i dodatki dźwiękowe.
MARYSIENKA: „SOS" (Góra lodowa) i dodatki dźwiękowe.
MIRAŻ: „Pieśń serc".
MUZA: „Kurtyzana" (Greta Garbo).
PALACE: „Gorzka herbata generała Yen".
PAN: „Jego ekscelencja subjekt" i rewja.
PASAŻ: „Jeździec bez trwogi".
RAJ: „Rok 1914".
STYLOWY: „Generał Czeng", oraz rewja.
ŚWIT: „Królowa szybkości" i „Biała trucizna"
UCIECHA: „Przedziwna sprawa Klary Deane" i rewja Amorsa.
WANDA: „Axela".

RADJO LWOWSKIE

Niedziela 3 grudnia

9.00—10.00: Audycja poranna. 10.05: Nabożeństwo z Poznania 11.35: Odczyt misyjny. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Wiadomości meteorologiczne. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej: muzyka rosyjska. 14.00 Mecz piłkarski Polska—Niemcy. 14.10: Skrzynka rolnicza. 14.25: Odczyty dla rolników i pieśni 15.20: Finał meczu Polska—Niemcy. 16.00: Wesoła transmisja dla dzieci od 5 do 90 lat. 15.30: Gramofon. 16.45: Kwadrans poetycki z Warszawy. 17.00: „Apel do serc ludzkich". 17.15: „Hanusine wesele". 17.55 Repertuar teatrów i gramofon 18.00: Słuchowisko: „Firma" Hemara. 18.40: Recital śpiewaczy z Warszawy. 19.00: ??? Trzy pytajniki. 19.15: Rozmaitości. 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży. — 19.50: Muzyka lekka z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny z Warszawy. 21.00: Odczyt aktualny z Warszawy. 21.15: Na wesołej lwowskiej fali (Nr. 29) — fala dla dam. 22.15: Wiadomości sportowe. 22.25: Muzyka taneczna. 23.00: Komunikaty. 23.05—23.30: Muzyka taneczna.

Poniedziałek 4 grudnia

7.00—7.55: Audycja poranna. 9.40: Nabożeństwo. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon 12.30: Dziennik południowy. 12.35: Wiadomości meteorologiczne. 12.38: Gramofon. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Kronika harcerska. — 15.45: Chwilka LOPP. 15.55: Gramofon. 16.10: Recital wiolonczelowy z Warszawy. 16.40: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs elementarny). 16.55: Muzyka lekka. 17.50: Nauka stenografji. 18.00: Odczyt: „Teatr w niepodległej Polsce". 18.20: Audycja żołnierska. 18.45: Przemówienie komisarza pożyczki narodowej. 19.00: Rozmaitości. 19.10: Feljeton muzyczny. 19.25: Wiadomości sportowe. 19.35: „Silva rerum" i repertuar teatrów. — 19.40. Koncert symfoniczny z Budapesztu. W przerwie: Dziennik wieczorny. 21.45: Feljeton: „W kraju hiszpańskich Basków". 22.00: Komunikaty. 22.05: Muzyka taneczna z Warszawy 23.00: Komunikaty. 23.05—23.30: Gramofon.

Wtorek 5 grudnia

7.00–7.55: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Dziennik południowy 12.35: Wiadomości meteorologiczne 12.38: Muzyka symfoniczna. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Zespół jazzowy z Warszawy. 16.25: Skrzynka PKO. 16.40: Kącik językowy z Warszawy. 16.55: Recital fortepianowy z Warszawy. 17.25: Arje i pieśni z Warszawy. 17.50: Chwilka dyrekcji kolejowej. 18.00: Odczyt z Warszawy. 18.20: Skrzynka muzyczna. 18.35: Jubileusz Ignacego Berskiego. 18.50: Gramofon. 19.00: „Kluby w dawnej Polsce". 19.10: Rozmaitości. 19.25: Feljeton aktualny z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: „Silva rerum" i repertuar teatrów. 20.00: Operetka z Warszawy: „Córka pani Angot". W przerwie: Kwadrans literacki. 22.15: Muzyka taneczna. 23.00: Komunikaty. — 23.05—23.30: Gramofon.

KOMUNIKATY

KONFERENCJA WSZYSTKICH ZARZĄDÓW ROBOTNICZYCH KLUBÓW SPORTOWYCH RSKO odbędzie się w niedzielę 3 grudnia o godzinie 10 przedpołudniem w lokalu „Ogniska" (ul. Piekarska 18).

KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ. W poniedziałek 4 bm. o godzinie 6 wieczorem w lokalu ZZK (ul. Gródecka 69) odbędzie się zebranie z referatem tow. B. Skalaka na temat „To są Niemcy dzisiejsze". — Wykład będzie ilustrowany przeźroczami.

KOMITET PPS DZIELNIC: ŚRÓDMIEŚCIE, KLEPARÓW I ŻÓŁKIEWSKIE. We wtorek 5 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu OKR (ul. Rutowskiego 23, II piętro) odbędzie się zebranie członków z następującym porządkiem dziennym: 1) Nowa ustawa samorządowa, II część — referent tow. dr. S. Herschthal; 2) sprawy organizacyjne.

ZBIÓRKA NA CELE ROBOTNICZE. Prosi się młodych towarzyszów i towarzyszki, chętnych do udziału w zbiórce o zgłaszanie swoich nazwisk w sekretarjacie przy ul. Rutowskiego 23, II piętro.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.